Nr. 20. We Lwowie, — Sobota dnia 25. Stycznia 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50

Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2·— kwartalnie złr. 6·—

Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku, lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów, dnia 24. stycznia.

W wiedeńskiem stowarzyszeniu politycznem „Donauclub“, które pierwsze udało się było do Plenera, aby gratulować udania się konferencji ugodowej, miał wczoraj jeden z przywódców centralizmu, dr. Suess mowę, w której wiele dobrego wróżył z ugody czesko-niemieckiej, i dodał, że stronnictwo liberalno-niemieckie zarzuci teraz opozycję i weźmie się do pracy pozytywnej w Radzie państwa. Słychać, że wbrew pierwotnemu zamiarowi staroczechów, aby przesłać młodoczechom tylko odpis swojej uchwały co do protokołu konferencyjnego, młodoczesi będą zaproszeni do wspólnej niedzielnej narady nad wynikiem konferencji.

Sejm czeski zatwierdził wszystkie dokonane wybory (niemieckie). Komitetowi wystawy na objektywny wniosek Nemeca uchwalono zasiłek w kwocie 100.000 zł., uchwalono też rezolucję do rządu, wzywającą go do popierania i subwencjonowania wystawy krajowej. Pod koniec posiedzenia młodoczech rusofil Waszaty i towarzysze wnieśli interpelację do namiestnika w sprawie konfiskat dzienników za omawianie kwestji ugodowej. W interpelacji tej zaznaczyli młodoczesi, iż uznają charakter tej konferencji za zupełnie prywatny.

W sprawie ostatniej prekonizacji biskupów polskich dodają lwowskie *Wiadomości katolickie*, że Stolica św. zamianowała ks. Jaczewskiego nietylko biskupem lubelskim, ale zarazem i administratorem dyecezji podlaskiej, przez rząd rosyjski zniesionej; podobnie też ks. prałat Dowgiałło został mianowany nietylko administratorem osieroconej archidyecezji mohylewskiej, ale także równie zniesionej dyecezji mińskiej. Okoliczność ta jest ważną i dowodzącą czujności pasterskiej Ojca św. w sprawach Kościoła. Przez to bowiem dołączenie administracji dwóch zniesionych dyecezyj utrzymają się nietylko ich historyczne przywileje, ale też zapobiega się utracie ich praw do bytu przez możliwe przedawnienie. Ogłoszenie nominacyj w *Prawit. Wiestn.* pojawi się nie wcześniej aż wygotowane zostaną odpowiednie bulle papieskie, konsekracja zaś w każdym razie nie nastąpi wcześniej, jak po Wielkiejnocy.

Rząd rosyjski zajmuje się sprawą ograniczenia nabywania posiadłości ziemskich w południowej Rosji przez Niemców. Według wykazów ankiety rządowej, Niemcy w 9 guberniach południowych posiadają przeszło siedm milionów desiatyn ziemi i ciągle dokupują wielkiemi masami. Funduszów dostarczają publiczne kapitały kolonialne, do których sam rząd zrobił niegdyś początek.

Po dwudniowych rozprawach załatwił rajchstag niemiecki ustawę o socjalistach. Na wczorajszem posiedzeniu, przy głównym dla rządu §. 24. (o wydalaniach). oświadczył minister Herfurth imieniem rządu, iż tenże obstaje przy osnowie tych paragrafów ustawy o socjalistach, które dotyczą wydaleń, że przeto dalsze łagodzenie ustawy jest niedopuszczalne Herfurth mówił zręcznie. Wywodził on, że ustawy wyjątkowa nie jest dla obrony rządu, ale dla ochrony porządku społecznego. *„Tua res agitatur!“* (To o ciebie chodzi) wołał do posłów, gdyż to prawo jest i dla ochrony parlamentu niezbędne. To samo mógłby powiedzieć do wszystkich obywateli, którzy dziś pragną osłabić przepisy ustawy. Socjalistyczne zgromadzenia mają w sobie zarodnik rewolucyjny, z wiedzą lub bez wiedzy uczestników. Nie trzeba zapominać, że przywódcy tych socjalnych demokratów mają dla mas wielki urok — nie są oni jednak dobrymi czarodziejami, gdyż raz wywoławszy duchy, nie potrafią ich utrzymać w swej władzy, i w tem główne niebezpieczeństwo. (Brawo z prawicy).

W imieniu nacjonał-liberałów oświadczył Buhl, że jego stronnictwo głosować będzie przeciw paragrafom o wydalaniu, gdyż one przyniosłyby więcej szkody niż pożytku.

Heldorf imieniem konserwatystów mówił za przedłożeniem. Z jego mowy wynika, że konserwatyści gotowi są głosować za paragrafami o wydaleniu, jeżeli porozumią się z rządem o cenę tej koncesji.

Windthorst w imieniu centrum oświadczył, iż ustawa może być przyjęta tylko na pewien czas (dwa lata), i to z opuszczeniem paragrafów o wydalaniu. Jest on za odroczeniem tej sprawy do nowej kadencji.

Kardorf, wolno-konserwatywny, podobnie jak Buhl, uznaje szkodliwość owych paragrafów.

Przy głosowaniu odrzucono paragrafy o wydalaniu znaczną większością głosów.

Następnie przystąpiono do głosowania nad wnioskiem co do czasu trwania ustawy. Głosowanie odbywało się imiennie. Za terminem nieograniczonym głosowali kartelowcy i uzyskali większość 55 głosów. W ten sposób ukończono drugie czytanie przedłożenia.

Wybory do duńskiej izby posłów nie wydały pomyślnego wyniku dla rządu. Dawna, liberalna większość opozycyjna jeszcze się wzmogła. Socjaliści zdobyli trzy mandaty, z tych dwa w Kopenhadze.

W mowie tronowej na otwarcie parlamentu szwedzkiego oświadczył król, że kraj nadal będzie się trzymał niewzruszenie zasady neutralności, że „jednakowoż może nadejść dzień, w którym się zbrojna neutralność okaże konieczną. Dlatego kazałem wygotować projekta na taki wypadek, których koszt jest nieznaczny wobec potrzeby utrzymania odziedziczonej po przodkach wolności“.

Belgijski trybunał handlowy orzekł, że bezrobocia górników węglowych nie mogą zwalniać właścicieli kopalń od przyjętych przez nich zobowiązań pod pozorem, jakoby ulegali sile od nich niezależnej *(vis major)*. Strejk w Charleroi przycichł. Dzisiaj wszyscy robotnicy mają się zgłosić do pracy.

Hrabia Paryża nie wróci z Lizbony, gdzie bawi u swego zięcia, króla portugalskiego, do Londynu, ale uda się do Ameryki północnej. Najstarszy syn jego, ks. Ludwik Filip Orleański. ma niezadługo wstąpić do wojska rosyjskiego (za przykładem Bonapartów).

Rząd republiki chilijskiej postanowił niebawem zamianować dyplomatycznego reprezentanta przy Watykanie. Dotychczas republika ta nie była nigdy reprezentowaną przy Stolicy apostolskiej.

Hiszpański organ liberalny *Imparcial* zamieszcza w telegraficznem doniesieniu z Lizbony manifest republikanów portugalskich, ułożony w tonie silnym, ale spokojnym. Manifest zwraca się przeciw dynastji Braganza i usiłuje dowieść na podstawie dat historycznych, że dom Braganza, dla zapewnienia sobie władzy, po wszystkie czasy kornie ulegał Anglii. Przez traktat z r. 1661 rodzina Braganza oddała Anglii klucz do zdobyczy portugalskich na Wschodzie (w Indjach). Dzisiaj — twierdzi manifest — jedno tylko zbawienie dla Portugalii: republika i zbratanie rasy romańskiej. Powinni więc republikanie portugalscy pomyśleć, że zbliża się dla nich ważna chwila, i mając za przykład rewolucję brazylijską, przygotować się do objęcia władzy dla dobra i potęgi ojczyzny. Jak zapewnia korespondent madryckiego dziennika, manifest ten nie zrobił wielkiego wrażenia w Portugalii.

Z Lizbony słychać, że angielskie okręty wojenne obsadziły portugalskie terytorjum Kwilimane (we wschodnio-południowej Afryce).

Z Belgradu donoszą, że dowódzca dywizji dunajskiej Pawłowicz i komendant pułku dunajskiego Wanlicz zostali spensjonowani, ponieważ o uchwale skupczyny względem zniesienia dodatków do płacy oficerów wyrażali się w niewłaściwy sposób. Ogółem mieli oni zwoływać zgromadzenia oficerów dla celów politycznych.

Rząd serbski zamierza w przyszłym miesiącu przedłożyć skupczynie projekt o kredycie dwóch milionów franków na zakupno 10.000 karabinów repetjerowych i mitrajlez.

Rząd bułgarski porobił znaczne zamówienia na dostawę lokomotyw i wozów kolejowych w fabrykach austrjackich.

Z Sofii donoszą, że powodzenie pożyczki bułgarskiej podnieciło umysły i już zaczęły ponawiać się głosy, domagające się ogłoszenia niepodległości. Rząd jednak odrazu stanowczo przeciw temu wystąpił i do żadnego kroku niewczesnego skłonić się nie da. Nominalne zwierzchnictwo Turcji jest obecnie dla Bułgarji nadzwyczaj pożądanem, ciężarów bowiem żadnych nie nakłada prócz małego haraczu, natomiast zaś stwarza dla Bułgarji bezpieczną pozycję polityczną; zostaje ona pod tarczą swojego zwierzchnika, który jej broni. Sytuacja ta musi pozostać aż do czasu formalnego uznania Bułgarji, która wówczas z Turcją zawrze przymierze.

Przybyli do Kairu wysłańcy z Berberu i Tokaru wzywają rząd egipski, aby opanował kraj i zorganizował tamże handel karawanowy. W Sudanie panuje straszny głód i drożyzna. W Chartumie płaci się za kilogram pszenicy $3^1/_2$ franka.

Rosja i Bułgarja.

Protest Rosji przeciw pożyczce bułgarskiej skrupił się tylko na niej samej — bo kwotę pożyczki pokryto sześciokrotnie, a zastrzeżenie reprezentantów Rosji rzuciły gabinety europejskie do kosza. Fatalnym zaś dla Rosji echem całej sprawy są teraz rewelacje o stosunkach finansowych Rosji i Bułgarji, zamieszczane w półurzędowem piśmie sofijskiem *Bulgarie*.

Zkąd się biorą pretensje pieniężne Rosji do Bułgarów? Oto z kosztów okupacyjnych Bułgarji, bo Rosja, po wojnie turecko-rosyjskiej, nie tylko chciała siłą mocą przeprowadzić obrusienie“ Bułgarów, ale kazała sobie za to jeszcze zapłacić. Umowa z 16. (28.) lipca 1883, tycząca się spłaty owych kosztów okupacyjnych, stanowi co następuje: Koszta okupacji oblicza się na 10,618.250 rubli papierowych i 43 kopiejek (!!); spłata tej sumy jest tak ułożoną, że d. 1. (13.) września 1883 ma być uiszczonych 400.000 rubli. reszta zaś w dwunastu latach następnych t. j. do roku 1896 po 800.000 rubli w dwóch półrocznych ratach z każdym 1. stycznia i lipca. Ostatnia rata wynosi tylko 218.250 rs. 43 kop. Raty są nieoprocentowane, a wypłaca je Bank narodowy w Sofii.

Otóż *Bulgarie* twierdzi, że aż do lipca 1886 otrzymywała Rosja regularnie przypadające jej raty owych kosztów okupacyjnych, od lipca zaś 1886, tj. od wstąpienia na tron bułgarski księcia Ferdynanda, Rosja, która nie chciała mieć nic do czynienia z panującym obecnie w Bułgarji rządem, sama nie podejmowała rat okupacyjnych, jakkolwiek Bułgarja każdoroczną ratę punktualnie w Banku narodowym składała. Że zaś wypłata tego długu okupacyjnego nie była ubezpieczona żadnym zastawem, dlatego powoływanie się dziś na artykuł 22 traktatu berlińskiego, z powodu rzekomego zalegania Bułgarji ze spłatą tego długu, żadnej nie ma podstawy.

Jaką zaś zajmowała postawę Rosja z tym całym długiem okupacyjnym, opowiada ciekawe rzeczy wzmiankowane pismo bułgarskie. Oto konsulowie rosyjscy w Sofii i Filipopolu, p. Dawidow i ks. Czertelew, przed spisaniem umowy jeszcze w r. 1879 tłumaczyli Bułgarom, że będzie szło jedynie o zwrot kosztów okupacyjnych „w teorji“ — że cała sprawa będzie miała tylko akademickie znaczenie — gdyż ukaz cara Aleksandra II. polecił kwoty długu okupacyjnego zatrzymywać w Bułgarji, gdzie będą użyte na cele szkolne, na roboty publiczne i t. p. Obliczenie tych kosztów miało dopiero nastąpić później, jednak ponieważ właśnie wtedy nadeszła wiadomość, że wkrótce ma przybyć do Rumelii komisja miedzynarodowa, a Rosjanie obawiali się, że ta komisja zechce się zająć obliczeniem kosztów okupacyjnych, przeto na poczekaniu, bez bliższych dochodzeń, podano koszta dla 25 000 Rosjan w Bułgarji na 10,618.250 rubli, a także dla Rumelii wschodniej podano równą kwotę, chociaż liczba ludności jest tam o połowę mniejszą.

W dalszym ciągu swoich wywodów wykazuje dziennik *Bulgarie*: 1) że koszta okupacyjne Bułgarji za 25.000 ludzi przez dziewięć miesięcy obliczone są zbyt wysoko; 2) że owe 6 milionów, pobrane przez ks. Dondukowa nie są strącone z ogólnej kwoty kosztów okupacyjnych; 3) że układ zawarty w roku 1883 wbrew ukazowi cara Aleksandra II, mówi o odsyłaniu rat corocznych długu okupacyjnego do Rosji, zamiast zostawiać je w Bułgarji na cele szkolne i t. p.

W końcu twierdzi *Bulgarie* że z tych pieniędzy bułgarskich użyła Rosja w r. 1886 półtora miljona franków na obalenie ks. Aleksandra Battenberskiego. W dzień po detronizacji księcia, kapitan Gruew, jeden z przewódzców wywołanego wówczas rokoszu wojskowego, mówił głośno w ministerstwie wojny, że p. Bogdanow, konsul rosyjski, dał mu $1^1/_2$ miliona franków do dyspozycji.

Bulgarie zwraca się także przeciwko twierdzeniu dyplomatycznego okólnika rosyjskiego, jakoby podobna suma jak od Bułgarji należała się od Rumelii Wschodniej.

„Dyplomacja rosyjska — mówi dalej *Bulgarie* — objawia przy tem brak pamięci, jeśli dodaje, że sum tych od Rumelii Wschodniej nie żądano. Otóż my odpowiadamy na to pozytywnem twierdzeniem, że sumy tej żądano, a mianowicie w roku 1879 od rządu Aleka baszy, który w tej sprawie do Konstantynopola się odnosił. Wysoka Porta dała się wówczas nakłonić do rokowań z ambasadą rosyjską, pod warunkiem, że Rosja równocześnie zda rachunki z dochodów, jakie wojskowe władze rosyjskie w Rumelii Wschodniej podniosły. W Konstantynopolu wiedziano bowiem, że same dziesięciny, nałożone w roku 1878 na mieszkańców Rumelii, a zeskontowane w banku A. Vagliana za pośrednictwem pp. Maréchala, Bergera i Sp., przyniosły rządowi rosyjskiemu sumę sześciu milionów franków. Pieniądze te złożono w domu dr. Raschki w Płowdiwie, gdzie mieszkał książę Dondukow-Korsaków, który przewiózł je następnie do Sofii, skąd w samych pięciofrankowych sztukach wyekspedjowano je do Petersburga. A zatem podjęła Rosja także i od Rumelji Wschodniej koszta okupacyjne, ale ponieważ z dochodów, jakie pobrała, rachunków złożyć ani nie mogła, ani nie chciała, przeto też temi tylko dochodami zadowolić się musiała. Bułgarja zaś nie starała się niestety sprawdzać dokładniej rachunków z podniesionych przez okupację rosyjską dochodów krajowych. Zresztą gdyby była zażądała od Rosji jakiegoś okupacyjnego bilausu — „przyjaciele nasi“ byliby się znaleźli pewno w niemałym kłopocie. Oddział skarbowy I. rosyjskiego komisarjatu nie tracił bowiem czasu na jakieś tam „książkowanie“ dochodów z kraju pobieranych. Książę Dundukow-Korsakow pozostawił w archiwach państwowych jako jedyny dokument świstek papieru, na którym własnoręcznie spisał rozmaite sumy, rozdane wówczas w Bułgarji funkcjonarjuszom rosyjskim jako gratyfikacje. Sumy te wynosiły razem około 60.000 rubli. Na świstku tym, bardzo starannie w naszem ministerjum finansów przechowywanym, czytamy nazwiska owych funkcjonarjuszów: Łukianów, Grässer, Demontowicz, Drynow, Tuhołka itd. Każdy z nich otrzymał ładną kwotę. A poniżej zapisaną jest lwia cząstka. „Dla mnie zaś — pisze książę — jako ces. rosyjskiego komisarza przypada 250.000 rubli“. Wynosi to równo milion franków! Byłoby może niedyskrecją żądać od księcia przedłożenia carskiego ukazu, na podstawie którego rozwinął on taką hojność. To jest wszakże faktem, że nazajutrz po ustąpieniu rosyjskiej komisji z Bułgarji w skarbie naszym nie było ani szeląga“.

I ta zatem historja nie obeszła się bez tradycyjnego rosyjskiego... „zwarował!“

* * *

Porażkę dyplomatyczną gabinetu petersburskiego w tej całej kwestji pożyczkowej bułgarskiej, opłakuje jeszcze ciągle *Now. Wremia*, nie mogąc strawić, że cała sprawa ma się zakończyć poprostu przyjęciem do wiadomości przez mocarstwa treści okólnika. Zaprzecza przy tem *Nowoje Wremia*, jakoby kroki uczynione niedawno przez Rosją względem Bułgarji, miały tylko zasadnicze znaczenie i nie pociągały za sobą dalszych następstw. Pomieniony dziennik twierdzi owszem, że skoro Rosja stwierdziła wyraźnie, iż traktat berlińsk przez jedno z mocarstw naruszonym został, więc choć mocarstwa poprzestają dziś na prostem przyjęciu do wiadomości zastrzeżeń rosyjskich, utorowaną zawsze już będzie droga do dalszego traktowania tej sprawy. Zdaniem *Now. Wremia* okazuje się już dziś potrzeba poważnej wymiany zdań między mocarstwami w celu orzeczenia, czy traktat berliński ma jeszcze siłę obowiązującą. Rychlej lub później może gabinet rosyjski uczuć konieczność oświadczenia, że go już warunki tak zwanej równowagi europejskiej, umówione na kongresie w Berlinie, nie obowiązują. Natenczas wydarzyć się mogą zajścia dyplomatyczne, które nie wszędzie będą pożądanemi. Niemcy i Austrja powinnyby to dobrze rozważyć. Rosja nie zaniechała bynajmniej sprawy bułgarskiej.

Tak brzmią pogróżki petersburskiego organu.

Encyklika Leona XIII.

o najważniejszych obowiązkach chrześcian jako obywateli.

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli chcemy atoli powinnościom tym zadosyć uczynić, to nie powinniśmy pojedyńczo i odosobnieni dążyć na pole walki. Jezus Chrystus bowiem oznajmił, iż opór i wrogie usposobienie, jakiego sam doznał, przypadnie także w udziale dziełu, które założył, Kościołowi św.; co się potwierdza właśnie w tem, że wielu okupionych przez Niego zbawienia nie osięga. Dla tego nie chciał on mieć pojedyńczych tylko zwolenników swej nauki, lecz pragnął połączyć ich w społeczeństwo, utworzyć ciało, które jest Kościołem (do Kol. 1. 24), którego głową on jest sam.

Życie Chrystusa przenika przeto całe Jego mistyczne ciało, ożywia je i karmi pojedyńcze członki, łączy je miedzy sobą i czyni je zdolnemi do uczynienia zadość swemu przeznaczeniu, jakkolwiek pojedyńcze członki różną mają służbę. Kościół Chrystusa jest zatem sam w sobie doskonałem społeczeństwem, a nadto wznioślejszem od każdego innego społeczeństwa.

Boski Zbawiciel pragnął sam, aby Kościół postępował naprzód ku zbawieniu ludzi jednomyślnie i „jako uporządkowane wojsko“. To urządzenie Kościoła chrześciańskiego jest niezmienne; nie wolno też nikomu żyć podług swego upodobania i urządzać podług swego mniemania sposobu walki; gdyż kto nie łączy się z Kościołem i Jezusem Chrystusem, ten rozprasza i ten występuje prawdziwie przeciwko Bogu, kto nie walczy razem z Nim i Jego Kościołem.

Do tej jedności umysłów i równości działania, której nieprzyjaciele katolickiej religii obawiają się nie bez powodu, potrzebną jest przedewszystkiem wspólność zdań. Tutaj napomina Apostół Paweł Karyntjan bardzo gorąco w ważnych słowach, pisząc do nich: „upominam was, bracia, w imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa, abyście wszyscy mieli jednę mowę i aby nie było rozdwojenia między wami, przeciwnie, abyście byli doskonałymi w tym samym duchu i tem samem zdaniu“.

Mądrość tego wezwania łatwo rozpoznać. Czyny bowiem biorą początek z ducha; dlatego nie może panować jednozgodność woli i jednomyślność czynu, gdy dusze podlegają różnym zdaniom, ale ci, którzy jedynie rozumu słuchają, trudno aby mogli mieć równe zapatrywanie. Poznanie bowiem rzeczy jest trudnem, duch zaś słaby z przyrodzenia łatwo daje się otumanić przez różność zdań i zewnętrzne wpływy: do tego przychodzą namiętności, które zaćmiewają zdolność rozpoznawania prawdy, a przynajmniej ją osłabiają. Z tego powodu dzieje się, że kierownicy państw często starają się tych gwałtem połączyć, którzy się nie zgadzają w swoich zapatrywaniach. Inaczej rzecz się dzieje u chrześcian. Oni otrzymują wiarę od Kościoła i są pewni, że pod jego powagą i kierownictwem posiadają prawdę. Ponieważ przeto istnieje jeden tylko Kościół, ponieważ jeden tylko jest Chrystus, jest więc na całej kuli ziemskiej

---

Listy Stanleya.

(Ciąg dalszy.)

W 30 dni po odjeździe Selima beja do Wadelai, przybił do brzegu u stóp obozu parowiec, aby mi donieść, że Selim bej wysłał okręt z ludźmi swymi z Wadelai do Tundjuru i że obecnie zajmuje się transportem ludzi z Dufile do Wadelai. Sądząc po szybkości tych prac przygotowawczych, było jasnem, że jeśli utrzyma się ona i nadal, to transport ludzi do naszego obozu potrwa ze trzy miesiące jeszcze.

Gdy Stanley przekonał się, że Selim bej żarty sobie z niego stroi; że na połączenie wszystkich wojsk niepodobna rachować, zwołał radę wojenną, na której jednogłośnie uchwalono, iż marsz do Zanzibaru rozpocznie się nieodwołalnie d. 10. kwietnia, bez względu na to, czy Selim bej będzie gotów, czyli nie. Emin pasza, którego Stanley nie puścił już od swego boku, zapytał, czy wobec Stanleya i jego wyprawy będzie on wolny od zarzutu porzucenia swych ludzi. Odpowiedziano jednogłośnie: tak! Emin pasza chwiał się jednakowoż ciągle jeszcze, próbował rozmaitych wymówek, czasami zaś zapewniał nawet, że wszyscy jego ludzie w liczbie 10.000 pójdą za jego rozkazem. Była to poprostu iluzja. Stanley, zawsze daleki od sentymentalizmu, pokonawszy jeszcze bunt w własnym jego obozie wybuchły, nie zważał na nic i d. 10 kwietnia wraz z Eminem i jego szczupłą garstką wyruszył do Zanzibaru.

Przegląd naszych szeregów opowiada on, dał następujący osobliwy rezultat: Było 134 mężczyzn, 84 kobiet zamężnych, 187 służebnic, 74 dzieci w wieku ponad 2 lata, 35 niemowląt, ogółem 514 osób, mam jednak powód przypuszczać, iż w rzeczywistości wyprawa liczyła około 600 ludzi, wielu bowiem ukryło się z obawy, aby ich nie obarczono jakim niemiłym obowiązkiem.

D. 10 kwietnia 1889 opuściliśmy Kawalli w sile 1500 ludzi, w czem mieściło się 350 krajowców, najętych do przeniesienia ciężarów ludzi Emina, a pozbawionych zgoła pojęcia o tem, co do takiego marszu brać należy i można. 12 rozbiliśmy namioty w Masamboni. gdzie w nocy zachorowałem prawie śmiertelnie. 28 dni trwała ta choroba, uniemożliwiając dalszy pochód, co oczywiście dla Selim beja i jego ludzi, gdyby rzeczywiście mieli byli zamiar opuścić Afrykę byłoby bardzo na rękę, bo termin im dany przedłużył się do dni 72. W ciągu jednak całego tego czasu pojawił się jedynie Szakir aga, szef stacji Msua z swym trębaczem. Miał on początkowo przy sobie 12 ludzi, wszyscy oni jednak po kolei dezertowali. Nakoniec znikł także trębacz.

Wytyczona przezemnie ruta ciągnie się wzdłuż gór Balegga w odległości mniej więcej mil 40 od jeziora Nyanza. Pierwszego dnia szło się nam wcale dobrze, trzy dni następne jednak bardzo utrudziły Egipcjan skutkiem ciągłej falistości terenu i gęstych wysokich traw, przez jakie wypadało torować sobie drogę. Dopadłszy do południowej kończyny gór, nabraliśmy przekonania, że marsz nasz nie pójdzie dalej tak gładko, król Unjoru bowiem śmiałym napadem zawojował znaczną przestrzeń nad południowym brzegiem Sembiki. Ponieważ okrążając, musielibyśmy byli iść przez lasy, w których niezawodnie zginęłaby znaczna część Egipcjan, nie pozostało nam tedy nic innego, jak natrzeć na Kabba Regę i Warasurów.

Potyczka pierwszego dnia rozstrzygniętą została stanowczo na naszą korzyść i miała ten skutek, iż Warasurowie ustąpili z całego terytorjum aż do Semliki.

Maszerując dalej ujrzeliśmy w znacznej odległości na południu łańcuch gór pokrytych na szczytach śniegiem. Pod Bubibo, gdzie mieliśmy starcie z wojownikami Kabba Regi, stanęliśmy na wzgórzach opasujących dolinę Semliki od północnego wschodu i południowego zachodu. Po przeciwległej stronie wznosił się Ruwenzori z grupą swych śnieżnych iglic, opadający w prostej prawie linii na równinę, gdzie spotyka płaszczysty kraj Unjoro. Zachodni garbaty szczyt ma stok równie gwałtowny, nie wiadomo nam jednak, jaki kraj u stóp jego leży. Pomiędzy temi dwiema przeciwległemi barjerami rozpościera się dolina Semliki, która to rzeka u wschodniego swego końca tak dalece podobna jest do jeziora, iż jeden z oficerów na jej widok wystąpił z twierdzeniem, jakoby to było jezioro Alberta.

Perspektywka przekonała mnie jednak rychło, że po obu brzegach szerokiej rzeki były znaczne przestrzenie porosłe trawą, która zeschnąwszy, miała barwe lekko szarą i czyniła z daleka wrażenie falującej wody. Kto czytał dzieło sir Samuela Bakera „Albert-Nyanza“, przypomni sobie zapewne jego twierdzenie, iż jezioro rozciąga się na południowy zachód w dal nieograniczoną. I on więc uległ złudzeniu.

Posuwając się równiną dalej napotkaliśmy na akacjowe lasy, któremi czernieje dziewicza puszcza podzwrotnikowa.

Po dwóch dniach marszu z Buhobo stanęliśmy nad brzegiem Semliki. Gdyby Masson bej i Gessi pasza zatrzymali się tylko pół godziny z swemi parowcami, aby rzekę zbadać, to ujrzeliby widowisko niezwykłe, rzeka bowiem jest potężnym strumieniem szerokości 250–300 stóp, głębokość zaś jej wynosi przeciętnie stóp 9; szybkość prądu obliczono na $3^1/_2$— 4 węzła na godzinę; jestto rzeka wielkości $^2/_3$ Nilu Wiktorja.

Ledwie przeprawiliśmy się przez nią, napadli nas z tyłu Warasurowie, dzieliła nas jednak na szczęście zbyt wielka od nich przestrzeń. Ścigani przez kilka mil, rozpierzchli się bez śladu, tak iż ani po naszej, ani po ich stronie nikt nie padł.

Na wschodnim brzegu Semliki wkroczyliśmy do kraju Awamba, gdzie wypadło nam maszerować dni kilka przez bananowe plantacje, które wśród polan leśnych udają się wybornie. W końcu pod Ruwenzori weszliśmy zaraz na otwarty teren. Wysokość Ruwenzori ponad powierzchnię morza szacują na 18 do 19 tysięcy stóp.

Prawie wszyscy nasi oficerowie chcieli wedrzeć się na szczyt tego olbrzyma, niestety jednak, stan zdrowia ich nie był tak pomyślny, aby owo przedsięwzięcie dało się spełnić. Tylko Emin pasza zdołał dostać się na wysokość 1000 stóp nad naszym obozem, podczas gdy porucznik Stairs doszedł do wysokości 10.677 stóp nad poziomem morza tam jednak doznał gorzkiego rozczarowania, ujrzał bowiem, iż od szczytu dzielą go dwie wielkie przepaści. Z wyprawy pozostał im jednak piękny zbiór roślin. Pasza widząc je. był w swoim żywiole i zbiór sklasyfikował.

Pierwszego dnia po wydobyciu się z gąszczy leśnej ujrzeliśmy z porosłych trawą wyżyn pod Ruwenzorim na również trawami porosłą równinę, która wyglądała, jak łąka. To naprowadziło mnie na domysł, że znajdujemy się niedaleko południowego jeziora odkrytego przezemnie w r. 1877.

W drugim marszu od granic Awamby przybyliśmy do Usongory, okolicy porosłej trawą, która wobec krainy Ukondju jaśniejącej wieczną wiosną, stanowiła niezbyt miły kontrast skutkiem wyschnięcia całej swej wegetacji. Okolica ta ogranicza Wiktorja Nyanzę od południa i południowego zachodu.

W trzy dni potem, pędząc przed sobą Warasurów, dostaliśmy się do ważnego miasta Kative, głównej kwatery łupieżców, tuż po ich ucieczce. Miasto owe leży pomiędzy jednem ramieniem południowego Nyanzy i jeziorem słonem, długości mniej więcej 2 mil angielskich a szerokości $^3/_4$ mili, które to jezioro składa się z czystego roczynu soli o barwie różowawej i zostawia u brzegów krystaliczny osad.

Było to jezioro własnością Wasangory lecz Kabba Rega dowiedział się o wartości, jakie ono posiada, zagarnął je w swe posiadanie i wielkie ciągnie ztąd teraz korzyści. Toro, Ankor, Nepororo, Ruanda, Ukondja i wiele innych krain pociąga stąd dla siebie zapasy soli, a szczęśliwy posiadacz tego niewyczerpanego skarbu otrzymuje w zamian wszystko, czego zapragnie i to bez żadnego innego trudu jak ten, którego wymaga obrona jeziora.

Nasza droga wiodła na wschód i północny wschód od Kativy, pomiędzy Usongora i Unjampuka. Przypadkowo tę samą drogę obrali byli Warasurowie w spiesznym swym odwrocie od słonego jeziora. Przybywszy do Uhaijania, na południe od Toro, przeprawiliśmy się przez północną kończynę, Nyanzy. mianowicie przez Golf Beatryczy, ztąd droga na południe była otwartą, jakkolwiek nie obeszło się bez nowych starć z Warasurami.

W kilka dni później doszliśmy do Kajampuki, którą zwidziłem już w r. 1876. Król Ringi nie chciał się mieszać w sprawy Unjoro i pozwolił nam do syta pożywić się jego bananami. Posunąwszy się ku brzegom jeziora, zwróciliśmy się do płaskowyża kraju Ankori, którego mieszkańcy przyjęli nas bardzo dobrze, gdyż poprzedziła nas fama, iż spełniliśmy dobry uczynek oczyściwszy okolicę słonego jeziora i Warasurów.

(C. d. n)

z powinna być tylko jedna nauka dla wszystkich chrześcian. „Jeden Pan, jedna wiara“. „Ponieważ mają tego samego ducha wiary“, posiadają oni przedewszystkiem to, zkąd wypływa dla wszystkich jednomyślność woli i czynu.

Owa harmonia, jak napomina i apostoł Paweł, winna być przecież zupełną. Wiara chrześciańska nie opiera się na powadze ludzkiej, ale Boskiej. To zaś, co nam sam Bóg objawił, uważać musimy za prawdę — nie dla tego, że światłem rozumu rozpoznajemy wewnętrzną słuszność sprawy — ale właśnie dlatego, że mówi do nas sam Bóg, który nie może w błąd wprowadzać nikogo, i nie może też zostać w błąd wprowadzonym. Z tego wynika — że zgodzić się musimy porówno na każdą poszczególną prawdę, która w sposób niewątpliwy objawioną została przez samego Boga. Jeżelibyśmy nie mieli się godzić choćby na jedną jedyną z prawd tych, to znaczyłoby to tyle, jak gdyby wszystkie owe prawdy były przez nas odrzucone.

Z tego wynika, że zasadę wiary podkopują w równej mierze ci — którzy przeczą temu, iż Bóg przemawiał do ludzi — jak i ci, którzy powątpiewają o nieskończonej Jego prawdzie i mądrości.

Kościół stanowi o tem, które prawdy objawione zostały przez Boga — bo Kościołowi Bóg przekazał przechowywanie i głoszenie prawd objawionych. Najwyższym nauczycielem Kościoła jest zaś papież rzymski.

Harmonia i zgoda między umysłami wymaga zupełnej zgody co do tej samej wiary, ale zarazem i zupełnego poddania woli pod wolę Kościoła i wolę rzymskiego papieża, tak jak pod wolę Boga. Jak zaś sama wiara dopiero wtedy jest doskonałą i prawdziwą, jeżeli jest zupełnie niepodzieloną — tak samo rzeczy stoją i z owem poddaniem woli, którego wiara wymaga. Właśnie też to w tej absolutnej zupełności wiary i posłuszeństwa — która wierzy i idzie za wszystkiem tem, co Bóg objawił i przykazał — zwykliśmy widzieć różnicę charakterystyczną odróżniającą katolików od niekatolików.

Bardzo pięknie prawdę te objaśnia św. Tomasz z Akwinu następnemi słowy: „Formalnym przedmiotem wiary jest najwyższa prawda, o ile się ona objawia w Piśmie św. i w nauce wynikającej z najwyższej tej samej prawdy. Nikt więc nie może twierdzić, że posiada skarb wiary, kto się wzbrania wiarę tę przyjmować od nieomylnej nauki Kościoła; może on w danym razie posiadać jeden lub drugi dogmat wiary — ale nie samą wiarę“.

Kto bowiem uznaje naukę Kościoła jako nieomylną regułę i normę wiary swej — ten z pewnością przyjmie wszystko to, czego uczy Kościół, bo gdyby według własnego rozpoznania i upodobania chciał wybierać w naukach Kościoła, aby w jedno wierzyć, a w drugie nie wierzyć, a natenczas z konieczności opuściłby naukę Kościoła jako nieomylną normę wszelkiej wiary, a poszedłby w końcu jedynie za własną swą wolą.

Według słów Apostoła (1 list do Koryntjan) cały Kościół jedną jedyną żyje wiarą: „Miejcie wszyscy jednę i tę samą naukę, a niechaj rozterki nie mają miejsca między wami“.

(C. d. n.)

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu prezydent p. Mochnacki zawiadomił radę, iż na pierwszą wiadomość o śmierci znakomitego przyrodnika śp. Wład. Taczanowskiego, wysłał do rodziny zmarłego w Warszawie imieniem Rady miejskiej telegram kondolencyjny.

Następnie poświęcił p. prezydent serdeczne wspomnienie pamięci zmarłego radnego śp. Jana Rischera i równocześnie zaprosił radnych na jego pogrzeb. Rada uczciła pamięć zmarłego kolegi przez powstanie.

Radnemu p. Bałłabanowi udzieliła Rada całorocznego urlopu. P. Bałłaban bawi obecnie w Wiedniu, gdzie pracuje w komisji propinacyjnej.

Po załatwieniu kilku rekursów budowniczych przeprowadzono dyskusję nad ograniczeniem dawania większych zaliczek aniżeli kwartalne urzędnikom magistratu. Wobec tego, że zaliczki udzielone urzędnikom magistratu, dosięgły z końcem 1889 kwoty 45.741 zł., sekcja II. wniosła: ażeby zaliczek udzielano tylko w nadzwyczajnych wypadkach; ażeby zaliczki nie przenosiły całorocznej pensji proszącego urzędnika; ażeby spłacanie zaliczek następowało stanowczo w 60 miesięcznych ratach; ażeby zaliczka zabezpieczoną została policą asekuracyjną; ażeby przed upływem terminu asekuracji jednej zaliczki nie dawano nowej; ażeby wyznaczyć *maximum* na zaliczki w jednym roku w sumie 5000 złr., ażeby podania o zaliczki załatwiano perjodycznie co kwartał. Po wyczerpującej dyskusji wnioski te uchwalono.

Kapitule metropolitalnej obrz. łac. uchwalono wyasygnować 1300 złr. za uskutecznione podmurowanie skarpu w okół kościoła św. Jana. Przyjęto legat śp. Tytusa Lewakowskiego w kwocie 1000 złr. na rzecz zakładu św. Łazarza.

W końcu zawiadomił p prezydent Radę, że sprawozdawca *Gazety Lwowskiej* p. Henryk Lam, który przez 20 lat pełnił ten obowiązek, a obecnie objął posadę dyrektora w instytucji ubezpieczenia robotników, był u p. prezydenta z pożegnaniem. P. prezydent wyraził p Lamowi w imieniu Rady podziękowanie za objektywne i wyczerpujące sprawozdania z Rady. Rada przyjęła te słowa p. prezydenta z zadowoleniem do wiadomości.

Na poufnem posiedzeniu zaprezentowano p. Lewaka Ant. na kierownika, a Michalinę Marmoross na starszą nauczycielkę szkoły św. Zofji. Przy głosowaniu na starszą nauczycielkę w szkole im. Czackiego rozbiły się głosy. Kandydatka sekcji Szulbaumówna otrzymała 22, Kossowska (nie proponowana przez nikogo) 18, a Broniewska 13 głosów. Na przyszłem posiedzeniu nastąpi drugie głosowanie.

Proces wadowicki.

Cały dzień 22. bm. zajęło odczytywanie protokołów świadków amerykańskich. Protokoły te zawierały po największej części obojętne dla sprawy lub stwierdzone już wyczerpująco ustnemi zeznaniami świadków szczegóły. Wedle prawdopodobnych obliczeń czytanie dokumentów i protokołów potrwa jeszcze do końca bieżącego tygodnia.

W sali sądowej panuje straszliwa pustka. „Prawicę“ ławy oskarzonych tj. pozostających na wolnej stopie reprezentuje od kilku dni zaledwie kilku naganiaczy. Największa część tej kategorji podsądnych, a w ich liczbie wszyscy konduktorzy, otrzymali od przewodniczącego na czas czytania dokumentów czasowy urlop.

Po ukończeniu czytania dokumentów i protokołów, czem zakończy się ostatecznie postępowanie dowodowe, przystąpi trybunał do ułożenia pytań głównych dla sędziów przysięgłych. Układanie to potrwa kilka dni; odpowiednio bowiem do rozciągłości i tendencji aktu oskarzenia, pytań tych będzie około 350

Obrońcy podsądnych odbyli w tych dniach naradę, na której porozumiewano się co do systemu obrony i rozdziału ról, jaką każdy z obrońców objąć ma w swym wywodzie. Większość dążyła do ułożenia pewnego stałego systemu obrony i stanowczego podziału materjału dowodowego i obrończego odpowiednio do zarzutów postawionych przez akt oskarzenia każdemu z poszczególnych obwinionych. Gdy jednak po bliższem rozpatrzeniu materjału, okazało się, iż zachodzi pewna sprzeczność interesów i wzajemna kolizja przestępstw, zgodzono się ostatecznie, aby każdy z obrońców objął w swym wywodzie całkowitą obronę, co do wszystkich jego klientowi zarzuconych przestępstw.

Pierwszy przemawiać będzie obrońca Klausnera, dr. Łazarski, drugi dr. Korn, obrońca Herza, trzeci obrońca Loewenberga dr. Rosenblatt, czwarty obrońca Landaua dr. Iwański, piąty obrońca Iwanickiego dr. Daniel, szósty dr. Cieszyński, ostatni wreszcie obrońca Landerera dr. Goldhammer.

Wywody zarówno prokuratora jak i obrony wraz z repliką i dupliką zajmą przypuszczalnie około 12 dni.

Z Izby sądowej.

(*Skrytobójcze morderstwo.*)

Suche sprawozdanie z przebiegu rozprawy karnej wytoczonej Bereżańskiemu *vel* Szkodzińskiemu nie daje czytelnikowi ani w części tych wrażeń, jakie odbiera audytorjum. Jestto sprawa bądź cobądź niezwykła. Już sam charakter zbrodni, nad której sprawcą zawisł Damoklesowy miecz sprawiedliwości owo „morderstwo skrytobójcze, rozmyślne i podstępne“, spełnione w sposób wyrafinowany, jak akt oskarzenia przypuszcza, w takiej chwili i w takiej sytuacji, iż ofiara wszystkiego innego raczej spodziewać się była mogła, niż zamachu na swe życie i do obrony zupełnie była niezdolną, — już sam charakter zbrodni, powtarzamy, czyni całe zdarzenie wysoce zajmującem równie dla jurysty, jak dla psychologa

Akt oskarzenia z widoczną troskliwością opracowany, a oparty — czego nie wszystkim aktom oskarzenia przypisać można — na faktach i świadectwach natury bardzo poważnej, stwierdzonych sumiennie i zręcznie zestawionych, ma tę wielką zaletę, iż ubogi jest w komentarze, a bogaty w argumenta. Niepodobna nam było podać go w dosłownem brzmieniu, streszczenie zaś — przyznajemy to bez ogródek, musiało, jak każde streszczenie, budowę dowodu prowadzonego przez prokuratorję osłabić, choćby tylko już dla tego, że niejeden ważny szczegół uległ skreśleniu, innym zaś skrócenie odjęło wyrazistość. Luki te, mamy nadzieję, wypełnia relacja z zeznań świadków, dość obszerna, aby czytelnik mógł wyrobić sobie pojęcie o toku sprawy.

Co do oskarzonego, to wrażenia, jakie on czyni, nie można nazwać korzystnem. Wzrostu słusznego, blondyn, z rudawym wąsikiem, nie wygląda Bereżański bynajmniej na donżuana — natomiast małe, niespokojne w głąb wciśnięte oczy i budowa czaszki nieco zbyt wydłużonej, przywodzi na myśl znane poglądy profesora Lombroso. Bereżański pozostaje już rok prawie w więzieniu śledczem. Wychudł też ogromnie, jak stwierdzają świadkowie; cerę ma żółtą, usta blade. Wyraz twarzy zdradza przygnębienie, cała postać zaś świadczy o wyczerpaniu fizycznem. Z początku widoczny był u niego niepokój; obecnie owładnęła nim apatja. Z oczyma natężonemi przed siebie, siedzi on w zamyśleniu na ławie i zdaje się nie słuchać, ani nie słyszeć tego, co świadkowie mówią W zeznaniach jest chwiejny; co do jednego tylko punktu trzyma się konsekwentnie negacji, zaprzeczając mimo wszystko temu, jakoby był kiedykolwiek w Brodach.

W szeregu świadków przesuwają się różne postacie, a zeznania ich mniej lub więcej ważne, stwierdzają w przeważnej części ponownie to wszystko, co już w śledztwie z nich wydobyto. Pod tym zresztą względem relacja nasza daje wyczerpujące wiadomości.

Audytorjum w pierwszym dniu było nieliczne; obecnie cała sala i galerja bywają przepełnione ciekawymi. Na galerji przysłuchiwa się wytrwale rozprawie obok znacznej liczby kobiet z klasy, jak na pierwsze okamgnienie poznać można, rzemieślniczej, także kilka pań dystyngowanych. Wytrwałość to tem większego respektu godna, ponieważ w rozprawie dotykano z konieczności niejednej sprawy, które delikatny słuch kobiecy nieprzyjemnie razić musi.

Rozprawa prowadzona pod wytrawnem kierownictwem radcy Hołyńskiego, dojdzie prawdopodobnie jutro do swego kresu.

* * *

Czwartkowa rozprawa popołudniowa rozpoczęła się o godzinie 4tej przesłuchaniem świadka Antoniego Fijałka. Jest on budnikiem kolejowym na Starych Brodach. Po złożeniu przysięgi, Fijałek opowiada, że pewnego dnia w południe, gdy wyszedł na rampę, oczekując rosyjskiego pociągu, spotkał tego pana (wskazuje na oskarzonego) z jakąś kobietą i rozpoczął z nimi rozmowę. Nieznajomy mężczyzna zwierzył mu się, że jest stolarzem, że jedzie z żoną do Rosji po zarobek. Odpocząwszy pod budką, odeszli oboje po chwili i wrócili dopiero po 4tej popołudniu. Rozstawszy się, świadek już ich nie widział. Było to 14. września. Nazajutrz znalazł Fijałek w swej szopie na strychu kobietę, leżącą na wznak, zarzuconą od głowy do piersi sianem, „nieprzyzwoicie odkrytą“. Ponieważ ciało było już zimne, doniósł świadek o wypadku naczelnikowi stacji. W kilka godzin potem zjawiła się na miejscu wypadku komisja śledcza i trupa zabrano. Co do zwłok ekshumowanych, to świadek sądzi, że były one identyczne z zwłokami znalezionemi w jego szopie. Niewątpliwie też poznaje w oskarzonym mężczyznę, którego z kobietą spotkał 14. września na rampie. Co do kapelusza mężczyzny świadek przypomina sobie tylko tyle, że był to kapelusz słomkowy. Gdy mu jednak pokazują kapelusz złożony w sądzie, Fijałek odpowiada stanowczo: „To ten sam kapelusz“.

Marja Fijałek, żona Antoniego, po zaprzysiężeniu opowiada płaczliwym głosem to samo co mąż o poznaniu „tego pana“ i kobiety, którą następnego dnia znaleziono nieżywą. Kobieta wyrażała się w rozmowie o mężczyźnie jako o mężu. Mówiła, że jest on stolarzem, że pracował w Przemyślu koło baraków i zarabiał 3 zł. dziennie. Działo to się w piątek w dzień poświęcenia św. Krzyża (d. 14. września) r. 1888.

Zwłok nie oglądała, bo boi się, ale rzeczy na nich były te same. Mężczyznę poznaje w oskarzonym.

Bereżański pomimo skonfrontowania go z tymi świadkami, uporczywie obstaje, iż w Brodach nigdy nie był.

Rozalja i Jadwiga Fijałek, córki Antoniego i Marji, zaprzysiężone, zeznają także, iż ten sam mężczyzna, który tu (na ławie oskarzonych) siedzi, przybył 14. września 1888 przed południem do domu ich ojca wraz z jakąś kobietą. Nazajutrz kobietę ową znaleziono nieżywą. Poznają także one fatalny kapelusz.

Jadwiga opowiada nadto, iż mężczyzna zdradzał dziwne jakieś roztargnienie, u kobiety zaś spostrzedz się dawały nienaturalne wybuchy radości. Zwłoki były zmienione nie do poznania. Kapelusza przy zwłokach nie widziała ani Jadwiga, ani jej ojciec.

Michał Mateusz Buczek, z Brodów, sługa kolejowy, zaprzysiężony uzupełnia zeznanie rodziny Fijałków kilku drobnymi szczegółami, następnie zaś stwierdza tożsamość osoby oskarzonego i tego mężczyzny, którego w Starych Brodach do 14 września 1880 widziano z kobietą, zamordowaną następnie.

Zofia Grünberg, zamężna, restauratorka kolejowa w Brodach, zaprzysiężona, widziała Trojanowską ze Szkodzińskim, nie znając ich oczywiście, w poczekalni III. kl. Mężczyzna w rozmowie powiedział, że jest stolarzem ze Lwowa i jedzie z żoną do Rosji. Odeszli koło godziny 11, pozostawiwszy rzeczy. Wieczór przed odejściem pociągu do Lwowa, zjawił się ów mężczyzna, mówiąc: „Proszę mi dać rzeczy, bo jadę do Lwowa“. Część rzeczy zostawił; miała się bowiem po nie zgłosić żona. Ta jednak nie przyszła już. Nazajutrz rozeszła się wiadomość o tajemniczej zbrodni, spełnionej w szopce budnika. W oskarzonym widzi świadek wiele podobieństwa do tego mężczyzny, który zabrał wówczas część rzeczy. Co do kapelusza nie umie dać żadnych wyjaśnień.

Po krótkiej przerwie, zarządzonej przez przewodniczącego o godzinie $^3/_4$6, wchodzi świadek Franciszek Michalewicz, rewizor policji we Lwowie, przedtem w Brodach. Świadek zostaje zaprzysiężony Rozpoznawszy w oskarzonym mężczyznę, którego d. 14. września 1888 widział w Brodach z kobietą, następnie wyjaśnia sprawę kapelusza w ten sposób, że nie znaleziono go przy zwłokach Trojanowskiej; kapelusz odebrał świadek sam z kolejowej restauracji III kl. w Brodach. Kapelusz jednak, który znajduje się w sądzie, widział świadek na głowie oskarzonego.

O godz. $^1/_2$7 odroczono rozprawę do dnia następnego.

* * *

Dzisiejszą (piątkową) rozprawę poranną poświęcono dalszemu przesłuchaniu świadków.

P. Antoni Bieleń, inżynier kolejowy w Gródku, potwierdza swe zeznania deponowane w śledztwie.

Zeznania Anny Jabłkowskiej złożone w śledztwie, odczytano, jej zaś samej ze względu na wiek podeszły i chorobę, uchwalono za zgodą prokuratora i obrońcy, dr. Luki, nie wzywać.

Jabłkowska szła raz w Gródku ze Szkodzińskim na stację kolejową i miała go tam zaprotegować, aby otrzymał robotę. Skończyło się na tem, że J. wskazała mu tylko inżyniera Bielenia, przechadzającego się po ogrodzie. Później nigdy go już nie widziała.

Mojżesz Forst, kelner w hotelu „pod gwiazdą“, dawniej zaś w hotelu „lwowskim“ w Przemyślu, zaprzysiężony na torę, opowiada, że pewnej soboty zaraz po przybyciu pociągu lwowskiego, pojawił się w hotelu „lwowskim“ Szkodziński i najął pokój za 1 zł. Zameldowany został tego samego dnia. Nazajutrz rano zauważył świadek, że gość miał przyzwoite, nowe ubranie i zegarek z złotym łańcuszkiem. Mieszkał 2 czy 3 doby, potem najął mały pokoik za 5 złr. na dni czternaście. Zamieszkiwał go z jakimś „kamratem“. Świadek odbierał rzeczy oskarzonego z dworca kolejowego. Nadane one były z Gródka

Przewodniczący konstatuje z książki meldunkowej hotelu, że Szkodziński został tam zapisany w poczet gości d. 15. sierpnia 1888. Tegoż dnia znajduje się podpis żandarma kontrolującego w nocy hotele

Wchodzi Andrzej Antoni Krasnopolski, czeladnik stolarski.

Obrońca dr. Luka sprzeciwia się zaprzysiężeniu tego świadka, a to dla tego, ponieważ Krasnopolski był podejrzany o współwinę. Prokurator odpiera, iż dochodzenie nie stwierdziło tego podejrzenia, przeszkoda więc w zaprzysiężeniu nie zachodzi Po replice obrońcy trybunał udaje się na naradę i uchwala świadka zaprzysiądz.

Krasnopolski pracował z Szkodzińskim w fabryce Wczelaków. Wówczas uchodził dzisiejszy oskarzony pomiędzy towarzyszami jako przykładny, trzeźwy i pobożny człowiek. Powołany na ćwiczenia wojskowe do Przemyśla, ukończył je Krasn. 16. czy 17. września. Następnego dnia na placu „Brama“, spotkał Szkodzińskiego, który przechwalał się przed nim, że w Krakowie zarobił bardzo wiele pieniędzy i zaprosił świadka, aby u niego zamieszkał w hotelu. Szkodziński miał dwa kufry, jeden nowy z własnemi rzeczami, drugi, mocno zużyty z rzeczami kobiecemi, nabytemi — jak opowiadał — w Krakowie na licytacji. Uwierzył mu świadek, bo Szk. i tam okazywał wielką pobożność, modlił się długo co wieczora i nosił na nagiem ciele pasek św. Franciszka. Z czystem tedy sumieniem przystał świadek na prośbę Szkodzińskiego, aby on (Krasnopolski) zajął się sprzedażą owych rzeczy kobiecych. Po pewnym czasie przeprowadzili się obaj do Romankiewicza. Kiedy Szkodziński przybył do Przemyśla, świadek nie może sobie przypomnieć. To jednak pamięta, że Szkodziński opowiadał mu, iż zajechał odrazu do hotelu lwowskiego. Szkodziński czynił w Przemyślu wielkie wydatki, żył w stosunku do dawnego oszczędnego życia, widocznie nad stan. Świadka uderzyła zaraz w chwili pierwszego spotkania w Przemyślu ze Szkodzińskim, elegancja i hojność tego ostatniego. Oskarzony tłumaczył się wygraną na loterji.

Prokurator konstatuje, że w spisie świadków pominięto p. Winiarskiego, b. zarządcę w fabryce Wczelaków i żąda, aby go wezwano. Obrońca oświadcza, że wystarczy odczytać zeznania p. Winiarskiego deponowane w śledztwie. Trybunał postanawia świadka zawezwać.

Na zapytanie sędziego przys. dr. Czarnika, twierdzi świadek, że nie zauważył, aby Szkodziński — jak to oskarzony twierdzi — chodził codzień przez czas dłuższy na na dworzec kolejowy w oczekiwaniu, iż przyjedzie Trojanowska. Zdaniem świadka, Szkodziński mógł podczas pracy u Wczelaków $^1/_3$ część zarobku odłożyć.

O godzinie $^3/_4$ na jedenastą przerwano posiedzenie na kwadrans

Po przerwie zeznaje dodatkowo inżynier p Bieleń, że nieprawdopodobnem jest, aby w czasie podanym przez oskarzonego, mógł się tenże z nim widzieć.

P. Julian Dąbrowski, jubiler i zegarmistrz tutejszy, zaprzysiężony, przypomina sobie oskarzonego. Przyszedł on pewnego dnia w porze obiadowej i nabył złoty łańcuszek i zegarek. Co do sygnetu nie mógł świadek rozpoznać, czy pochodzi z jego magazynu. Daty zakupna nie przypomina sobie.

Świadek Wojciechowski Zygmunt, rytownik, zaprzysiężony, również nie pamięta daty dnia, w którym rytował monogram na sygnecie zakupionym przez oskarzonego.

Antoni Romański, zarządca leśny w Winnikach, zaprzysiężony, traktował z końcem kwietnia 1888 z Szkodzińskim o sprzedaż części ogrodn. Szkodziński uiścił nawet zadatek w kwocie stu złr. Cena kupna wynosiła w całości 300 złr. Świadek zwrócił zadatek żonie oskarzonego na żądanie tegoż wystosowane w liście z więzienia śledczego.

Ponieważ przesłuchanie świadków (z wyjątkiem jedynie Winiarskiego, który dopiero dziś będzie wezwany) zakończono, zarządził prezydent odczytanie aktów odnoszących się do tej sprawy.

O godzinie 1. odroczył przewodniczący rozprawę do popołudnia.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 24 stycznia.

* **Mianowania**. Rada szkolna krajowa zamianowała Józefa Witoszyńskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Porsznie; Jana Wawrykę stałym nauczycielem szkoły etatowej w Przybówce; Marję Rejowską, stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filialną w Przysietnicy.

* **Zatwierdzenie wyboru**. Cesarz zatwierdził wybór p. Bronisława Osuchowskiego na prezesa Rady powiatowej w Turce, a wybór ks. Cyryla Paczowskiego, na wiceprezesa Rady powiatowej w Bohorodczanach.

* **Z uniwersytetu**. P. Adolf Beck, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

* **Prezesem Izby handlowo przemysłowej** w Krakowie został wczoraj ponownie wybrany p. Teodor Baranowski; jego zastępcą p. Albert Mendelsburg.

* **Henryk Sienkiewicz** bawił w Krakowie, zkąd udał się na krótki czas do Wiednia.

* **Inżynier p. Rychnowski** ze Lwowa zawezwany przez magistrat krakowski, wypracował plany na budowę kaloryferów dla szkół ludowych, których budowę rada miasta zadecydowała na ostatniem posiedzeniu.

* **P. Wincenty Popiel**, rotmistrz 14 pułku huzarów, zamianowany został szambelanem. Nowo mianowany szambelan jest synem p. Wacława Popiela, a synowcem arcybiskupa ks. Wincentego Popiela i r. t. Pawła Popiela z Krakowa

* **Jubileusz**. D. 22. bm. o godz. 11. z rana liczne grono młodszych uczniów znanego artysty-malarza Wojciecha Gersona w Warszawie, uczciło 30-letnią rocznicę jego działalności na polu pedagogicznem. Zasłużony krzewiciel piękna w r. 1860 po powrocie z Paryża, gdzie kończył studja, rozpoczął działalność nauczycielską w szkole głuchoniemych, zkąd w r. 1872 przeszedł na profesora malarstwa i rysunku w szkole rysunkowej. Pomijamy zasługi Gersona jako malarza, krytyka, prelegenta oraz rzetelnego znawcy sztuki z uwagi, iż jubileusz ten dotyczy wyłącznie jego zasług pedagogicznych. Przez ciąg przeszło ćwierćwieku Gerson wyprowadził na światło dzienne całą niemal generację artystów, z których wielu dzisiaj piastuje pierwszorzędne stanowiska na niwie malarskiej. W uznaniu tych zasług ogół obecnych uczniów w Warszawie przez usta przedstawiciela p Słupskiego, złożył swemu profesorowi powinszowania. Zawiadomiono również jubilata, iż zebrany przez uczniów pewien fundusz, będzie w jego imieniu przelany do kasy Towarzystwa sztuk pięknych na cel budowy gmachu. Profesor ściskał wszystkich zebranych, streszczając w krótkich słowach historję swojej pracy. Do najlepszych swoich uczniów zalicza śp. Piotra Mucharskiego, Ludomira Benedyktowicza oraz Juliana Maszyńskiego a staraniem jego było zawsze rozbudzać w uczącej się młodzieży zapał do sztuki, której przez wiek swój cały służy. Starsi uczniowie Gersona zamieszkali w Warszawie wraz z ogółem kolonii malarskiej oraz przedstawicielami młodszej generacji uczniów pp. Słupskim i Tadeuszem Mucharskim przyjmują jubilata ucztą, która odbędzie się 29. bm.

* **Śluby**. W sobotę 25. bm. o godzinie 7. wieczorem odbędzie się w kościele św. Anny ślub doktora medycyny Kaliksta Krzyżanowskiego z panną Janiną Graokówną, córką radcy rachunkowego namiestnictwa.

Ślub pana Konstantego Józefa Gawlikowskiego właściciela biura spedycyjnego z panną Sabiną Zarembianką odbędzie się 16. lutego br. w Bukaczowcach w domu ks. proboszcza Zaremby.

* **Zmarli**. Ks. Orest Latoszyński, grk. proboszcz w Libochorze, pow. turczańskim, w 67 r. życia a 41 kapłaństwa.

W Wągrowie w Kongresówce, rejent Franciszek Łagowski w 69 r. życia.

W Łomży Piotr Jan Piasecki, magister farmacji, najstarszy aptekarz w Polsce w 89 r życia.

W Dreznie zmarła Helena z Łąckich Tyszkiewiczowa.

W Ostrowie zmarł Ignacy Niegolewski

We Wiedniu zmarł radca sekcyjny w ministerstwie sprawiedliwości Juljan Bocheński.

W Gries obok Bozen zmarła znana autorka Wilhelmina Wickenburg-Almassy.

W Petersburgu zmarł nagle przybyły na zjazd badaczów przyrody dyrektor instytutu weterynaryjnego w Warszawie, Siencow.

Nadrabin Londynu, Adler, zmarł w Bringston

* **Tegoroczny bal prawników**, który się odbędzie w niedzielę 2. lutego br. w sali kasyna miejskiego, zapowiada się świetnie, zwłaszcza, że patronat tegoż przyjęły łaskawie panie hr. Badeniowa Kazimierzowa, Marchwicka Zdzisławowa, Mochnacka Edmundowa, Piętakowa Leonardowa, Simonowiczowa Jakóbowa, hr. Tarnowska Janowa i księżna Windischgraetz.

Dla osób, które pragną wziąć udział w balu, a zaproszenia nie otrzymały, podajemy do wiadomości, że po takowe zgłaszać się należy do komisji adresowej na ręce sekretarza komitetu W. Starzewskiego codzień między 12. a 1. w Czytelni akademickiej, Rynek l. 24.

* **„Filomaci“**, nowo zawiązane towarzystwo młodzieży akademickiej, Polaków i Rusinów, odbyło dnia 19. bm. swoje pierwsze walne zgromadzenie, na którem wybrano następujący Wydział: Przewodniczący: Felicjan Stroka, zastępca przewodniczącego: Franciszek Jabłoński; bibliotekarze: Wojciech Bielecki, sekretarz Wilhelm Rolny, skarbnik Aleksander Dziama, członkowie wydziału: Stanisław Fibich, Kamil Seyfried, Marjan Szwed, Władysław Terlecki, Witold Wasylewicz. Adres Towarzystwa: Lwów ul. Cytadelna l. 5.

* **Towarzystwo muzyczne imienia Moniuszki** w Stanisławowie, które postanowiło przystąpić już z początkiem wiosny do budowy własnego gmachu w Stanisławowie przy placu Mickiewicza, zawiadamia architektów, że termin ostateczny do przesyłania dotyczących planów i kosztorysów konkursowych, przedłuża się do 15. lutego br.

Prace swe zechcą pp. architekci przesłać w tym terminie pod adresem Towarzystwa muz. imienia Moniuszki w Stanisławowie.

* **Nagrobek dla śp. Zyblikiewicza**. W skutek petycji, wniesionej przez liczne grono mieszkańców naszego miasta, przeznaczył sejm na posiedzeniu w d. 25 listopada 1889 r. na grobowiec dla śp. marszałka dr. Zyblikiewicza sumę 1500 złr. do dyspozycji Wydziału krajowego, z poleceniem zajęcia się postawieniem grobowca.

Celem wykonania powyższego polecenia odniósł się Wydział krajowy do prezydenta m Krakowa dr. Szlachtowskiego z prośbą, aby zawezwał do konkurencji kilka krakowskich firm kamieniarskich i zażądał od nich przedłożenia szkicu pomnika wraz z szczegółowym opisem i kosztorysem, który jednak w żadnym razie uchwalonego kredytu 1500 złr. przekraczać nie może i aby materjały te następnie Wydziałowi krajowemu wraz ze swą umotywowaną opinią i dalszemi wnioskami przesłał.

Wydział krajowy żywi zarazem nadzieję, że na tej drodze sprawa najprędzej załatwioną zostanie i pomnik jeszcze w tym roku powstanie.

* **Z „Sokoła“**. W niedzielę 26. bm. w sali Tow. gimn. „Sokół“ odbędzie się koncert muzyki wojs. 55 p. pod kierownictwem kapelmistrza p. Bachó. Program: 1. Mozart Uwertura do opery „Wesele Figara.“ 2. „Waldesflüstern“ ilustracja muzyczna. 3. Bayer. „Taniec lalek“ walc z baletu „Puppenfeé“. 4. Saint Saens. „Dans macabre“ (Taniec szkieletów). Poemat symfoniczny. 5. Moniuszko. Pieśń Stefana z opery „Straszny dwór“. 6. Bachó. „Marzenie technika“ polka fran (po raz pierwszy). 7. Lumbye. „Sen po balu“ Fantazja (po raz pierwszy). 8. Barański „W konkury“ mazur (po raz pierwszy) Początek o godz. pół do 5tej.

* **Zapomoga**. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni udzielił z funduszu zapomogowego dla wdów i sierót po urzędnikach i sługach władz politycznych, pani Felicji Świerskiej, wdowie po oficjale namiestnictwa, obarczonej siedmiorgiem niezaopatrzonych dzieci, jednorazową zapomogę w kwocie 40 złr.

* **Liczba adwokatów** we Lwowie i w okręgu lwowskiej Izby adwokackiej wynosiła z końcem roku 1889 według wykazu tejże Izby 183, z czego 94 adwokatów przypada na Lwów, a 89 adwokatów na 24 miast i miasteczek położonych w okręgu lwowskiej Izby adwokackiej. Po Lwowie we wschodniej części Galicji ma najwięcej adwokatów Tarnopol, bo 19, potem następuje Stanisławów 16, Kołomyja 13, Złoczów 5, Sokal, Buczacz, Brody, Brzeżany, Śniatyn mają po 3 adwokatów, a inne miasta po jednemu lub po dwóch.

* **Próba gaszenia nafty**, ponowna, odbyła się dziś na strażnicy ogniowej w ratuszu wobec licznie zgromadzonej publiczności. Obecnymi byli również między innymi jenerał Tempis, major komendant placu Gessner i wielu innych. Celem tej próby było przedstawienie, że próba odbyta 14. bm. przez p. Kissa z Budapesztu, który przywiózł do Lwowa nowo wynaleziony proszek zapobiegający eksplozji nafty nie ma żadnego znaczenia, bo proszek ten nie posiada własności, zapobiegających eksplodowaniu nafty a doświadczenia p. Kissa polegały jedynie na zręcznem wyzyskaniu ogólnych i dobrze znanych własności fizykalnych nafty.

P. Ihnatowicz po treściwem przedstawieniu fabrykacji nafty, powtórzył wszystkie eksperymenta, które wykonał na pierwszej próbie p Kiss z Budapesztu, ze zwykłemi gatunkami nafty znajdującej się w naszych handlach, a to bez dodawania proszku p. Kisza i wogóle bez żadnej domieszki chemicznej, a osiągnął ten sam skutek co i p. Kiss.

P. Ihnatowicz udowodnił zatem, że wynalazek p. Kissa jest po prostu blagą, obliczoną na efekt chwilowy, a w rzeczy samej nie wiele wart i raczej zanieczyszczający naftę niż zabezpieczający od jej wybuchów. W końcu pouczył p. Ihnatowicz zebranych, z jakich powodów właściwie powstają eksplozje naftowe w lampach i jak należy zabezpieczać się przeciw nim

* **Grono znawców**, mających ocenić przedłożone plany na budowę Muzeum techniczno-przemysłowego we Lwowie, zostało zaproszone na dzień 26. bm. Uczestniczyć w niem będzie jeden ze znanych techników krakowskich.

* **Kobieta-doktorem**. Wydział medyczny uniwersytetu w Sztokholmie d. 10. bm. przyznał p. Wandzie z Nowickich Kellerowej, wdowie po urzędniku kolei warszawsko-wiedeńskiej stopień doktora medycyny, za rozprawę z zakresu ginekologii. Pani Kellerowa otrzymała równocześnie posadę docenta przy temże uniwersytecie. Studja medyczne, jak donosi *Kurjer War.*, ukończyła w Szwajcarji.

* **Z kraj. Rady zdrowia**. I. W d 8. bm. odbyło się posiedzenie krajowej Rady zdrowia, na którem zastanawiano się w ogólności nad epidemią influenzy, która tak miasto Lwów, jak i inne miejscowości w kraju nawiedziła, a w szczególności nad sprawą zamykania szkół z powodu tej epidemii i powzięto w tej mierze uchwałę następującej treści:

Kraj. Rada zdrowia uznając, że epidemia influenzy we Lwowie jest w początkach rozwoju, nie widzi na razie potrzeby czynienia innych zarządzeń, jak polecenia codziennego zamiatania wszystkich klas po należytem skropieniu, codziennego odwietrzania i należytego opalania szkół.

II. Uchwalono w sprawie pewnej piekarni, iż pozostawienie tejże w piwnicy domu l 342 dz. I. przy ulicy Florjańskiej w Krakowie, nie jest dopuszczalnem ze względów sanitarnych.

III. W sprawie otworzyć się mającego domu zdrowia w Krakowie dr. Ludwika Lustgartena i aptekarza Konstantego Wilczyńskiego, powzięto uchwałę doradzającą udzielenia pozwolenia na otwarcie takowego, pod pewnemi warunkami bliżej zastrzeżonemi, których dotrzymanie ze względów zdrowotno-policyjnych jest niezbędnem.

IV. W sprawie rzezalni w Budzanowie uchwalone zażądać opinii dotyczącego lekarza powiatowego.

V. Oprócz tego załatwiono kilka spraw administracyjnych.

* **Konkurs**. Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę rzeczywistej nauczycielki do nauki robót ręcznych kobiecych na kursie dopełniającym o kierunku praktycznym w szkole wydziałowej żeńskiej im. królowej Jadwigi z płacą roczną 800 zł. Warunkiem uzyskania tej posady jest, świadectwo ukończonych kursów robót kobiecych w szkole fachowej. Podania należycie udokumentowane wraz z tabelą kwalifikacyjną należy przedkładać Radzie szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie za pośrednictwem swej władzy przełożonej najdalej do końca lutego 1890 roku. Podania spóźnione i należycie nieudokumentowane będą zwrócone.

* **Poszukiwanie spadkobierców**. Prokuratorja w Królestwie polskiem ogłasza o spadkach wakujących po Marjannie Staszewskiej, zmarłej dnia 15. lipca 1888, po Tomaszu Romanowskim, zmarłym 28. maja 1886 i po ks. Emilianie Borzuchowskim, zmarłym 4. lutego 1888.

* **Dar**. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Krasne, w powiecie rzeszowskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr.

* **Niedźwiedź**. Z Wadowic donoszą: Niedźwiedzia potężnych rozmiarów ubito w tych dniach we wsi Rzeki pod Andrychowem, w lasach Augusta hr. Potockiego. Leśniczy dóbr rzeczonych, zawołany myśliwy p. Drapella zaprosił grono gości na polowanie na dziki. W liczbie gości znajdował się także starosta wadowicki p. Dunajewski. Po puszczeniu nagonki z gąszczu leśnego na granicy wsi Ponik wynurzył się niedźwiedź i z rykiem rzucił się w kierunku stanowiska, na którem stał starosta Dunajewski. Stojący o kilkadziesiąt kroków p. Drapella spostrzegł grożące gościowi niebezpieczeństwo i podbiegłszy szybko, cały nabój lotkowy dubeltówki wpakował w grzbiet napastnikowi. Niedźwiedź niebezpiecznie zraniony i podrażniony, rzucił się z tem większą zajadłością i rykiem naprzód ku p. Duna-

jewskiemu, p. Drapella atoli celnym strzałem, tym razem w piersi wymierzonym i śmiertelnym powalił go na ziemię. Niespodziewany a rzadki łup zawieziono w tryumfie do Wadowic i złożono w gmachu starostwa, zkąd wysłany ma być jako rzadki okaz do gabinetu zoologicznego w Krakowie. Według twierdzenia starych i doświadczonych myśliwych ostatniego niedźwiedzia ubito w lasach Ponikwi w r 1846. Niedźwiedź ubity przez p Drapellę przybłąkał się prawdopodobnie ze strony węgierskiej.

* **Szajka niebezpiecznych złodziei.** Dnia 14. bm. po godzinie 3. z południa, dokonano na osobie pani G. N., na ulicy Batorego, w oczach kilku przechodniów nader zuchwałego rabunku. Jeden z rzezimieszków potrącił panią N. o mur kamienicy, drugi zaś ją przytrzymał, gdy trzeci tymczasem wyciągnął jej z kieszeni damski, złoty zegarek wraz z krótkim, grubym łańcuszkiem i kryształowym wisiorkiem, wartości 200 złr. W kilka dni potem wyśledziła policja dwóch sprawców tej zbrodni, notorycznych złodziei, Harasyma Jacyszyna i Józefa Bednarskiego, których zarówno poszkodowana, jakoteż i świadkowie, jako sprawców tej zbrodni poznali, i których oddano pod sąd.

* **Aresztowanie.** Skutkiem telegraficznego polecenia ze strony czerniowieckiej prokuratorji państwa, aresztowano w Kołomyi bawiącego tam chwilowo kupca czerniowieckiego Emila Barbera i odstawiono go tutejszego sądu karnego

* **Na zupę rumfordzką** złożono w handlu J. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2: W. S. 2 zł., hr. Józef Gołuchowski 50, N. N 1, Kilianowski 10, ks. Zygmunt Odelgiewicz 10, ks. Pawłowski 16, Ludwika G. 5, ks. z Malichowa 2, H. T. 1, hr. Marja Dzieduszycka 3, zebrane przy szachach w Wiszence 5, N. N. 1, hr. Gołuchowski z Łosiacza 50 zł. Rozdano od 13. do 19. bm. 1416 porcyj zupy i 1416 porcyj chleba

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 24. stycznia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe d. 23. bm. do 12. godz. w południe dnia 24. bm. mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny od S do W, co do siły mierny (3·7), stan nieba zmienny, powietrze bardzo wilgotne (81%, wilg. wzgl.); opad: śnieg, wysokość opadu 5·9 mm

Średnia temperatura doby była + 2·4° C, najwyższa + 4·4° C dziś o 7 rano, najniższa — 0·0° w nocy.

Uwaga: Wczoraj po południu i wieczór padał śnieg z chwilowemi przerwami, dziś rano zaczęło się nieco wypogodzać; odwilż.

Zniżka barometryczna 720—725 mm. znajdowala się w Anglii; zwyżka 770—765 w Turcji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 739 mm. Barometr idzie w górę.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 24. bm. do 12. w południe d. 25. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura doby obniży się do + 1·0° C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, względna wilgotność powietrza zwikszy się do 90%; opad: deszcz a później śnieg. Powietrze zawsze jeszcze bardzo niespokojne.

* **Jutro,** d. 25. stycznia: św. Nawr. św. P. — św. Otec w S.

— **Brzozów** d. 22. stycznia. (Kor. *Gaz. Nar.*) *(Akcja ratunkowa. Obrona przed pożarami. Teatr amatorski na rzecz dziatwy szkolnej).* Akcja ratunkowa dla niesienia pomocy włościanom, dotkniętym klęską zeszłorocznego nieurodzaju, zaczyna wchodzić w tutejszym powiecie w stadjum wykonania. Tak starostwo jak i Wydział powiatowy krzątają się około zebrania wszelkich dat, potrzebnych do rozdzielenia przyznanej pożyczki i już bliską jest chwila, w której nasz biedny włościanin z większą otuchą będzie mógł spojrzeć w przyszłość, widząc swój inwentarz zabezpieczony od śmierci głodowej. Ale bo też położenie jego dzisiejsze istotnie nie jest do pozazdroszczenia. Półroczne zamknięcie targów z powodu zarazy pyskowo-racicowej, sprowadziło ogólny zastój w obrocie bydła i konieczność trzymania zbytecznego bydła, które pochłonęło znaczne zapasy paszy; do tego przyłączył się zupełny nieurodzaj, a w następstwie tegoż brak paszy do przezimowania nawet niezbędnego inwentarza i znaczny brak ziarna na wiosenne obsiewy; i doprawdy dziwić się przychodzi, że przy takiem zachwianiu równowagi ekonomicznej nie objawił się w tutejszym powiecie ogólny prąd ku pozbywaniu inwentarza za bezcen, czego przykład dostarczyć miały inne powiaty. Widać, że włościanin tutejszy nie jest jeszcze zdemoralizowany i że chociaż go bieda przygniata, nie zwątpił o sobie i nie przestał liczyć na swe siły, a pocieszający ten objaw siły moralnej jest wymownym dowodem żywotności tego społecznego czynnika, jaki lud wiejski stanowi.

A gdy mowa o biedzie — o innego rodzaju opłakane stosunki nasze potrącić mi dalej przychodzi Mam tu na myśli ciągłe klęski ogniowe, jakim sporadycznie całe miejscowości ulegają. Jakkolwiek przyzwyczailiśmy się kłaść wiele na karb losu, to jednak zaprzeczyć się nie da, że niezwykłe rozmiary, jakie pożary w kraju przybierają, są także smutnym pomnikiem naszej własnej bezsilności i nieporadności. Chociaż starostwo sprawą podniesienia ogólnego bezpieczeństwa w powiecie przed ogniem żywo się zajęło i z całym naciskiem dąży do uregulowania pogotowia pożarnego, to jednak rzadko która gmina posiada pogotowie, odpowiadające swemu zadaniu. — A dlaczego? Bo brak im funduszów na sprawienie sikawki, brak sił fachowych, któreby danym materjałem ratunkowym umiejętnie pokierować umiały. W Brzozowie np. istnieje ochotnicza straż pożarna Ma ona piękne umundurowanie, umie na gromką komendę dowódzców maszerować z iście wojskowem zacięciem. Posiada nawet wysoce rozbudzonego ducha korporacyjnego, którego lubi manifestować podniesionym animuszem przy nadarzonych okazjach, atoli brak jej kierownika ze służbą pożarną dostatecznie obznajomionego i jak mi się zdaje, służba ta należy do najsłabszych stron jej działalności. A szkoda wielka, bo straży tej nie brak dobrych chęci i przy właściwem kierownictwie wielką by ona przysługę gminie oddać mogła

Czyż nie byłoby wskazanem, aby Wydział powiatowy idąc za przykładem innych wydziałów przyszedł gminom w pomoc wstawianiem w budżet powiatowy rocznej subwencji na kształcenie sił strażackich pod kierunkiem ludzi fachowych w okolicznych większych miastach, z obowiązkiem dzielenia się następnie nabytemi wiadomościami z innymi?

O brak środków materjalnych rozbijają się nasze usiłowania na polu życia publicznego, ten sam brak jest także ponurem tłem, na którem kształtuje się prywatne życie tutejszej ludności. Dość spojrzeć na dziatwę szkolną, bez ciepłej odzieży i o głodzie spieszącej z odległych przedmieść do szkoły, aby nabrać wyobrażenia o panującej tu biedzie..

Chęć przyjścia w pomoc biednej dziatwie szkolnej natchnęła też naszych panów myślą urządzenia przedstawienia amatorskiego na dochód dziatwy i — *mirabile dictu* — wśród niesprzyjających warunków lokalnych zorganizowało się wkrótce kółko amatorów, stanęła ładniutka scena i pierwsze przedstawienie wczoraj się odbyło. Dano Bałuckiego „Polowanie na męża" i Dobrzańskiego „Podejrzana osoba". Jakkolwiek do gry dyletantów trudno przykładać miarę artystycznych wymagań, jednakowoż znaną jest rzeczą, że *spiritus flat ubi vult* i że w grze dyletantów dopatrzeć się często można prawdy i siły, na jaką składa się samorodny talent i zrozumienie roli. Dowód tego dały panny Rod. i Wit., które w swe role umiały wlać wiele życia i naturalnego wdzięku, a przytem z niemałą prawdą charakterystyki uwydatnić główniejsze ich rysy. Dzielnie sekundował im pan Wit., jego Pysznicki miał krew i kości, i odtworzony został z niemal subtelną wiernością. Ubawił on też niemało swą wyborną grą licznie zgromadzoną publiczność, która mu oklaskami swe uznanie wyraziła. Mniej szczęśliwie wypadła natomiast gra reszty amatorów; tym — *sit venia verbo* — febra kinkietowa stanęła na przeszkodzie w należytem rozwinięciu zasobów głosu i mimiki, atoli patrząc na szczery zapał, jaki wszystkich ożywia, możemy mieć nadzieję, że role ich już w następnem przedstawieniu zyskają wiele na plastyczności i ekspresji.

Publikacje ekonomiczne.

„Ekonomista polski" — „Tygodnik ekonomiczny."

Przed kilku tygodniami rozesłaliśmy naszym czytelnikom prospekt, zapowiadający nowe wydawnictwo dla spraw ekonomicznych. Dziś zapowiedź ta stała się ciałem — przed nami leży ośmioarkuszowy zeszyt miesięczny p. t. ***Ekonomista polski***, a obok arkuszowe pisemko *in quarto* p. t. ***Tygodnik ekonomiczny***, zapowiadający swe pojawianie się na każdą sobotę i będący dodatkiem do ***Ekonomisty***.

Jestto wydawnictwo, zakrojone poważnie, a podjęte przez grono młodszych naszych choć w literaturze ekonomicznej chlubnie już znanych pisarzy i posłów, z wybitną cechą najlepszych chęci służenia krajowi w jego ekonomicznym rozwoju i kierowania go na tory racjonalne, konsekwentne i trwałe.

Szereg artykułów miesięcznika rozpoczyna artykuł pióra St. Szczepanowskiego p. t. „Gospodarstwo skarbowe ministerstwa Taaffe-Dunajewski". Rzecz to napisana z wstrzemięźliwością i objektywnością, godną podziwu u członka naszej lewicy sejmowej i jednego z najgorętszych w Kole delegacyjnem. Autor poświęca połowę swej pracy szczegółowemu porównaniu budżetów przedlitawskich z okresu 1868/79 — tj. centralistycznego, z okresem 1880/90 tj. za ministerstwa Dunajewskiego, a wykazawszy, że wydatki państwa wzrosły z końcem owego dwudziestolecia o 79 prc. dochody zaś niemal o 89 prc. — uznaje wewnętrzne uporządkowanie finansów, bo podczas gdy za rządów centralistycznych wznosiły sie bezustannie wydatki na procenta od długu i gwarancje kolejowe, to „za obecnego ministerstwa potrafiono podnieść bieżące wydatki na służbę państwową o 47·7 milionów rocznie, potrafiono pokryć nadzwyczajne koszta przygotowań wojennych, wybudować całą sieć kolei żelaznych i to wszystko ostatecznie pokryć bieżącemi dochodami, prawie bez powiększenia ciężaru na procenta i gwarancje".

Natomiast nie sądzi autor, żeby to wszystko było jedynie wynikiem zamiany gabinetu centralistycznego na autonomiczny i zaznacza przedewszystkiem „istnienie prądów donioślejszych od zamiarów i chęci pojedyńczych ministrów i rządów". „Zawarowaliśmy się — pisze p. Szczepanowski dalej — jakobyśmy przypuszczali np., że polityka kolejowa lub podatkowa państwa byłaby inną, gdyby się lewica utrzymała była u steru, wspomnieliśmy natomiast, że niektóre z dążeń centralistycznych daleko skuteczniej osiągnięte zostały za obecnego ministerstwa i że autonomiści, choć nominalnie u steru, raczej cofnęli aniżeli zbliżyli się do celu". „W cyfrach — mówi autor gdzieindziej — maluje się fakt niezaprzeczony, że za rządów ministerstwa niby autonomicznego, system biurokratyczno-centralistyczny w niczem się nie zmienił".

Z zapatrywań tych wyprowadza autor dalej, że na polu cłowem, kolejowem i systemu podatkowości ważyła w Austrji potężnie inicjatywa Bismarka, i że Dunajewski wyzyskał ją tylko umiejętnie dla przeprowadzenia podatków, że sojusz niemiecko-austrjacki z r. 1879 zaciężył decydująco na polityce finansowej Austrji, że podniesienie wpływu korony do niebywałej wysokości a równomierne zmniejszenie wpływu stronnictw politycznych i ciał parlamentarnych — zjawisko nie specyficznie austrjackie, lecz ogólno europejskie — wpłynęły na budżet, a to głównie w tym kierunku, że dziś sama Przedlitawia w większej kwocie przyczynia się do wydatków wojennych, niż cała monarchia w trzechleciu 1867 — 1869. „Jeśli kiedy — kończy swój wywód autor — można było mówić o rządzie ponad stronnictwami, o rządzie niezależnym od stronnictw, tośmy go obecnie niechcący stworzyli. Zaślepienie lewicy, abdykacja prawicy przyczyniły się do tego w równej mierze, ale główną siłą działającą był ogólny prąd wypadków europejskich."

Na takiem tle powrotu do wszechwładztwa państwowego kończy p. Szczepanowski swe studjum sylwetką ministra skarbu. Sylwetka to już tylko szkicowana daleka od wystudjowanego portretu. P. Dunajewski — zdaniem autora — „znakomicie zorjentował się w sytuacji i z mistrzowskiem znawstwem psychologii parlamentarnej i z nieubłaganą konsekwencją dopiął swojego głównego zadania: zbudowania finansowej potęgi państwa na niewzruszonych podwalinach pełnych kas, zwyżki znakomitej dochodów nad rozchodami i inwestycyj produktywnych". Powołując się na paradox Dunajewskiego, że „małe deficyty kurują się wielkiemi deficytami" przyznaje mu autor trafne pojęcie znaczenia inwestycyj, podnoszących siły ekonomiczne państwa — ale ubolewa zarazem, iż minister ten „natrafił na czasy, w których pierwszym względem było zaspokojenie potrzeb ogólno-państwowych".

I w istocie, tylko tem ubolewaniem mógł p. Szczepanowski wybrnąć z tej części swoj sylwetki, bo gdyby był się puścił na wyliczanie wprowadzonych inwestycyj, to byłby znowu natknął się tylko na koleje państwowe i uzbrojenia — t. j. na to, co już sam ogólnemu prądowi europejskie mu przypisał, któremu Austrja nie uledz nie mogła — i nie byłby znalazł żadnej pozabismarkowskiej, samodzielnej idei ekonomicznej, żadnych inwestycyj, któreby cechowały dzisiejszą politykę finansową Przedlitawii — żadnego dążenia w wielkim stylu, ażeby dla umożliwienia dźwignięcia olbrzymio wzrosłego budżetu zasilić także źródła produkcji i nowych dochodów, a nie wysuszać jedynie tych samych, które i gabinetowi centralistycznemu bardzo dobrze były znane.

P. Dunajewski — zdaniem autora — wraz z ideą państwową „przyjął po trosze tradycje fiskalne dawnej Austrji i zbytecznie dał się powodować doradcom swoim urzędowym tego kierunku". Ztąd pochodziło niejednokrotnie zapoznawanie względów ekonomicznych — tak, że po stronie „babet" zapisuje p. S. ministrowi skarbu tylko „interwencję w zmniejszeniu podatku gruntowego i w przeprowadzeniu indemnizacji propinacyjnej" — a pozatem, jako wynik idei państwowej „skoncentrowanie w naszym kraju przygotowań wojennych, którym zawdzięczamy budowę kolei transwersalnej i innych i ożywienie ruchu budowniczego i ekonomicznego" — bez czego jeszcze o wiele gorzej bylibyśmy wyszli przy owych ciężarach podatkowych.

Tak w danej nam sylwetce wygląda p. Dunajewski — jako minister państwa. Z innej strony nie patrzy sie na niego p. Szczepanowski — a nawet go poniekąd ekskulpuje. Oto słowa, któremi kończy swe studjum: „Nie było misją Dunajewskiego reorganizować finanse galicyjskie lub inicjować nową politykę ekonomiczną w naszym kraju i odegrać rolę opatrzności ekonomicznej dla Galicji. Ubolewać należy, że kraj nie znalazł bardziej powołanych do tego obrońców, jak nim mógł być minister skarbu, że nie zdobył się na równie wytrwałą i umiejętną obronę swoich interesów, jak ta, którą skarb państwa znalazł w Dunajewskim".

Jest tu pewna kontradykcja i brak kropki. Jeśli bowiem zważy się na uznany przez autora wzrost omnipotencji państwowej i upadek wpływów parlamentarnych to słusznie można zapytać, czy nawet jaki nowy Neker lub Pitt parlamentarny byłby co wskórał, skoro p. Dunajewski nie znalazł w swej tece miejsca na „opatrzność dla Galicji"; kropka zaś w całem rozumowaniu ta tylko się jeszcze należy, że skoro tak było — to wcale bezpodstawnym był i jest nieprzeparty nałóg pana ministra do wpływania na politykę kraju, dla którego nie mógł i nie chciał był opatrznością.

* * *

Zastanowiliśmy się obszerniej nad tym artykułem „Ekonomisty", bo wkracza on najbardziej w politykę, a ze względu na bieżącą akcję ugodową w Wiedniu nabiera nawet pewnej aktualności.

Bliżej wszakże skóry i biedy naszej tyczy się druga z rzędu praca dr. Tadeusza Rutowskiego p t. „Klęski elementarne Galicji". Jestto ponury, a z niezwykłą starannością i sumiennością opracowany obraz tych ciosów, które od kilkunastu lat z rzędu w nas godzą. Posępnym korowodem idą tu jedno za drugiem; klęski lat mokrych (lata 1847. 1865. 1870, 1872, 1879, 1888); rok posuchy bieżący; klęski powodziowe (1845, 1867, 1876, 1880, 1882, 1884 aż do roku bieżącego); gradobicia; myszy i inne szkodniki; zarazy na bydło, straszne księgosusze, które nareszcie ubiła „jedna rozumna ustawa" i obecna zaraza pyskowa i racicowa. Po tych klęskach rolniczych następują jeszcze: Pożary i epidemie.

Dla każdego człowieka, zajmującego się u nas sprawami publicznemi, jestto lektura niezbędna acz bolesna. Trzeba się przebić koniecznie przez ten las cyfr i uprzytomnić sobie żywo wstające wśród nich obrazy klęsk, strat, zniszczenia, — jednem słowem — powolnego konania, ażeby zatrząść własnem sumieniem i przyjść do tego przekonania, że bezczynność wobec tego wszystkiego, brak woli i energii czynu, nie mogą nas zawieść gdzieindziej, tylko do zguby. Dwieście pięćdziesiąt milionów bezpowrotnych strat w ciągu lat dziesięciu — oto straszny bilans, który nam autor przed oczy stawia.

„Tak jak jest — kończy autor — jest źle, jest szkoda, gdyby tak trwać miało, to kraj nie może się podnieść ekonomicznie nigdy, a co zatem idzie, tylko niezmiernie powoli będzie robił postępy w oświacie, rozwoju moralnym, cywilizacji, w rozwoju społecznym, nie będzie mógł sprostać wzrastającym ciężarom nowożytnego państwa i zadaniom w życiu społeczeństw — uobywatelenie masy narodu nie będzie postępować — sił narodowych na wszystkie dziejowe zadania przybywać nie będzie.

„Oszczędzać na klęskach, konserwować majątek narodowy, to pierwsze ekonomiczne zadanie dla kraju. Osiągnąć da się tylko pozytywnem działaniem na wszystkich polach.

„Nie lamentem i narzekaniem, nie rąk załamywaniem gdy klęska, ale zapobieganiem, nie samą gorączkową, chwilową i przelotną „akcją ratunkową", gdy nieszczęście już przyszło, ale usuwaniem przyczyn, przewidywaniem, organizacją obrony, ubezpieczeniem, naprzód działać trzeba. Więc trzeba wołać o „regulację rzek" nie w chwili, gdy już woda zabrała mienie, ale właśnie, gdy sucho, i wtedy radzić, jak się chronić przed klęską lat mokrych — i kiedy biały śnieg na dachu, myśleć o tem, że jutro może być czerwony płomień i czarne zgliszcza".

* * *

„Sprawy przemysłowe w galicyjskim sejmie" skreślone przez T. Merunowicza, „Roczna emigracja polska" dr. S. Kłobukowskiego i rozprawa „O parcelacji w Galicji, jako objawie społecznym" pióra dr. Witołda Lewickiego, dopełniają zeszytu styczniowego. Obie ostatnie rozprawy nie są jeszcze ukończone, nie można więc o nich ostatecznego zdania wydawać. Temat atoli, wybrany przez p. Lewickiego jest bardzo żywotnym i jako środek sanacyjny dla wielu naszych cierpień ekonomicznych, pojawia się coraz częściej na ustach ludzi, troskliwych o przyszłość tego kraju.

O „Tygodniku ekonomicznym" nie mamy wiele do powiedzenia. Mieści on szczegóły w sprawach wykupna propinacji, ratunkowej i gorzelnianej, znane już przeważnie z pism codziennych; podaje szczegółowszy obraz cyfrowy obecnego przemysłu naftowego, a kończy przeglądem giełdowym i notatkami handlowemi. *St.*

Teatr, literatura i muzyka.

— **W teatrze** dziś i jutro „Koteczki." Sprawozdanie z wczorajszego przedstawienia dla braku miejsca odkładamy do jutrzejszego numeru.

— **Trzechsetne przedstawienie.** W środę 9. bm. w Teatrze Wielkim w Warszawie przedstawiono „Fausta" po raz trzechsetny.

Po raz pierwszy odśpiewała go w teatrze warszawskim trupa włoska 6. marca r. 1865. Partje solowe śpiewano po włosku, chóry odrazu po polsku, według tekstu p. Matuszyńskiego. Oprócz Włochów, w partjach solowych występowali wówczas panna Rybicka i p. Suszyński. Ten ostatni partję Wagnera zatrzymał do chwili obecnej, występował w niej zatem stale przez lat 24. Po polsku przedstawiono „Fausta" w r. 1868, a wówczas śpiewali w nim pp. Dowiakowska, Graetzówna, Stankiewiczówna, Cieślewski, Prohazka i Kehler.

Dział ekonomiczny.

Zniesienie zakazu sprowadzania owiec i kóz. Z powodu chwilowo zadowalającego stanu zdrowia zwierząt domowych na pograniczu rosyjskiem i z mocy upoważnienia ministerstwa spraw wewnętrznych, namiestnictwo galic. uchyliło rozporządzenie z dnia 5. października 1888, którem zabraniano wprowadzać i przewozić przez miejsce wchodowe w Szczakowej owce, i kozy, pochodzące z Rosji i Króleswta Polskiego.

Kolej północno-wschodnia wykazuje skutkiem zaprowadzenia taryf strefowych wzrost liczby podróżujących o 150%, dochodu z biletów o 22 proc., z bagaży o 100 procent.

Bank austro-węgierski zniżył stopę procentową od 24. bm. o pół procent, a mianowicie w eskoncie na 4½, a w zastawie na 5½ procent.

Giełda zbożowa. Wiedeń 23. stycznia. Pszenica na wiosnę 8·79, na jesień 8·08, owies na wiosnę 7·85.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 24. stycznia 1889.

Lwów: Pszenica 8·70 do 9·35, żyto 7·50 do 8·10, owies obroczny 7·50 do 8·—, jęczmień 6·25 do 8·50, rzepak 15·50 do 16·50, groch 6·75 do 12·—, wyka 5·50 do 6·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 49·— do 65·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 8·30 do 9·10, żyto 7·25 do 7·85, jęczmień browarny 6·— do 8·—, owies —·— do 7·50, groch 6·50 do 11·—, wyka 4·80 do 5·25, rzepak 15·— do 16·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 64·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 8·20 do 9·—, żyto 7·10 do 7·70, jęczmień 6·— do 8·—, owies 7·50 do —·—, groch 6·— do 12·—, wyka —·— do —·—, rzepak 15·— do 16·—. lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 63·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: Pszenica 8·85 do 9·50, żyto 7·65 do 8·30, jęczmień 6·75 do 8·70, owies 7·25 do 8·—, groch 7·— do 12·—, wyka —·— do —·—. rzepak 15·65 do 16·75, lnianka, —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 25·— do 45·— zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·50 do 11·75.

Tendencja zwyżkowa. Producenci wstrzymują się ze sprzedażą, żądając wyższych cen. Ofert mało.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 24. stycznia. W poniedziałek, jako w urodziny cesarza Wilhelma, da cesarz obiad galowy, na który zaproszeni będą członkowie dynastji i ambasada niemiecka.

Zatwierdzenie statutów czeskiej akademii umiejętności przez cesarza, obwieszczone będzie dziś lub jutro.

Praga d. 24. Młodoczesi odrzucili zaproponowany im wczoraj przez Riegera udział w konferencji staroczechów nad punktami ugodowemi. Chcą oni, aby wszystkim posłom młodoczeskim były najprzód udzielone punkta ugodowe do zastanowienia się. Rieger ma im dać jutro odpowiedź co staroczesi uczynią.

Praga d. 24 stycznia. Przewodniczący w sejmowej komisji budżetowej podał do wiadomości komisji, że cesarz zatwierdził statut czeskiej Akademii umiejętności. Protektorem jej ma zostać arc. Karol Ludwik.

Berlin d. 24. stycznia. Minister sprawiedliwości odmówił przychylnego konkomitowania prośby do cesarza skazanych z powodu strejku robotników górniczych o amnestję.

Hamburg d. 24. stycznia. Zmarł tu znany literat niemiecki Feodor Wehl.

Paryż d. 24. stycznia. Hrabia Paryża wybiera się z Lizbony (ob. Przegl. polit.) w długą podróż do Ameryki północnej niby to z powodu, że chce się tam spotkać ze starymi przyjaciółmi, w istocie jednak z powodu, że jako teść króla portugalskiego nie chce przebywać w Anglii.

Paryż d. 24. stycznia. W Izbie poselskiej interpelował wczoraj Bretenil o protektorat włoski nad Etjopią (Abisynią) względem położenia obywateli francuskich. Minister spraw zagr. oświadczył, iż zna tylko jeden artykuł traktatu włosko-etiopskiego, samego traktatu nie zna jeszcze, prosi zatem o odroczenie dyskusji do chwili, kiedy otrzyma dokładną wiadomość o treści traktatu, na co też Izba przystała.

Paryż d. 24. stycznia. Między ministrem sprawiedliwości i wyznań Thevenetem a ministrem skarbu Rouvierem powstały rozterki co do sądowego postępywania przeciw osobom, wmieszanym w bankructwo *Comptoir d'escompte*. Thévenet żąda bezwzględnej surowości, Rouvier chciał sprawę zwlekać z obawy skandalu. Rouvier ma ustąpić.

Rzym d. 24. stycznia. Według *Pungola* — źródła nie bardzo pewnego — zamierza papież wydać encyklikę przeciw socjalnym demokratom.

Słuchacze wyższych szkół w Neapolu postanowili wznieść Oberdankowi (straconemu za planowany zamach na cesarza austrjackiego w Tryeście) pomnik w gmachu uniwersyteckim, na co rząd oczywiście nie pozwoli.

Petersburg d. 24. stycznia. Są w toku dalsze kroki przeciw Niemcom zamieszkałym w Kongresówce. Hurko wezwał gubernatorów do spisania Niemców, mieszkających w guberniach Królestwa. Wydalenie tych Niemców ma się wkrótce rozpocząć.

Bukareszt d. 24. stycznia. Sesja parlamentu została dzisiaj po ferjach otwartą. Sprawa postawienia ministerstwa Bratiana w stan oskarżenia wejdzie we środę na porządek dzienny Izby posłów.

Wiedeń dnia 24. stycznia, godz. 2 min. 12 po południu. Akcje kredytowe 323·62. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 105·60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 350·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 163·40. Akcje Unionbanku 261.50. Akcje kolei Karola Ludwika 187·50. Akcje kolei Północnej 260·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 137·50. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 226·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 236·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 190·50. Losy komunalne wiedeńskie 143·—. Akcje Tow. tureckiego 118·20. Galic. oblig. idemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 221·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 235·80. Akcje Bankvereinu 124·—. Rosyjski rubel papierowy 130·—.

4²/₁₀% renta wspólna 88·15. 5% renta austr. papier. 101·70. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102·35. 5% renta węg. pap. 99·30. Napoleondory 9·40. Marki niem. 56·80.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 24. stycznia. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	187·—	190·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	235·—	238·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	294·—	—·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5%	101·—	102·—
" " " 5% wyl. 10%	104·75	105·75
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98·25	99·25
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	101·50	102·50
" " " " 4%	96·75	97·75
" " " " 5% los. w 37 lat.	101·50	102·50
" " " " 4% los. w 41½ l.	94·40	95·40
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·40	100.40
" " " " 4% los. w 56 lat.	93·40	94·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	55·—	58·—
" " " (d. 5%) 2½%	46·—	49·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·50	105·50
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·60	92·60
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
" " z r. 1883 4½%	97·25	98·25
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23·—	25·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	36·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·46	5·56
Dukat cesarski	5·53	5·63
Napoleondor	9·38	9·48
Półimperjał rosyjski	9·65	9·75
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	1·29	1·31
100 marek niemieckich	57·60	58·60

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. stycznia 1890.

Hotel Żorża. A. Abrahamowicz z Targowicy. J. Krasicki z Bachórca. T. br. Horoch z Krakowa. B. Schwanitz-Szwantowski z Niedźwiad. M. Rudnicka ze Strzałek. K. Stojałowski z Paszczyna. T. Neymanowski z Mikulic. A. Fedorowicz z Rzeszowa. H. Donimirski z Hintersee. T. Wysocki z Uwina. Dr. B. Gmikiewicz z Podgórza.

Hotel Kuhna. K. Mlady ze Starzysk. Ks. J. Borejko z Wiszenki. Ks. M. Folis z Rozdziałowa. Z. Jaworska z Jaworowa. Ks. D. Bachtałowski z Uszni.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Dr. Teofil Stachiewicz

lekarz specjalny w chorobach:

płuc, gardła i nosa

ordynuje od 3—5 278

plac Marjacki 8.

Wiadomość użyteczna.

Przypominamy, że **Wino Chassaing** jest przepisywane przez lekarzy od lat 20 przeciw *boleściom żołądka, mozolnemu i trudnemu trawieniu (dyspepsji), gastralgii, utracie sił i apetytu.* Znajduje się w głównych aptekach. 295

Przeciw katarom

dróg oddechowych, kaszlowi, chrypce i innym chorobom gardła

MATTONIEGO GIESSHÜBLER

najczystsza woda mineralna

SZCZAWA ALKALICZNA

używa się samą lub z ciepłem mlekiem. Daje łagodzący, orzeźwiający i uspokajający skutek; pomaga wydzielaniu się flegmy i w wszystkich tych wypadkach zawsze okazuje się skuteczną. 319 2

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·18		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

DROBNE OGŁOSZENIA.

po cencie od wyrazu.

SŁUGI wszelkiej kategorji poleca Binro Mittiga, Sykstuska 2. 151

---

10 sążni Siana na sprzedaż

Folwark Pokropiwna poczta Kozłów stacja Jezierna. 1248

WILHELM SEITC

Łyczaków Nr. 10 we Lwowie,

PRACOWNIA SUKIEN MĘZKICH oraz mundurów,

przyjmuje wszelkie przerabiania, nicówki, reperacje i wywabiania plam.

Poleca się P. T. Szanownej Publiczności jako najtańszy warsztat krawiecki we Lwowie.

KAŻDY mężczyzna lub kobieta

może zarobić w sposób uczciwy dziennie **20 do 30 guldenów.**

Szczegóły za nadesłaniem marki na odpowiedź. G. BÄCK, Monachium ((München, Deutschland). 1255



Kamienie młyńskie francuskie

pierwszej jakości.

Karpackie kwarcowe KAMIENIE MŁYŃSKIE

do mielenia twardych przedmiotów.

Gazy jedwbne szwajcarskie

z fabryki Dufour & Co.

Czeskie i szląskie kamienie młyńskie,

Saskie ziarniste kamienie młyńskie,

Narzędzia do nakuwania kamieni

tudzież wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące

polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości

Burger, Behrle i Spł.

fabryka kamieni młyńskich

Oderberg — Dworzec

958 (Szlązk austrjacki).

Cenniki gratis i franco.

Z własnej fabryki

ŚWIECE GROMNICZNE

woskowe białe, lub obrazkami świętych i kwiatami ozdobione

od 15 ct. do złr 1·80 za sztukę

1209 poleca

HANDEL Fryderyka Schubutha

we Lwowie, Rynek l. 45.

Lekcji prywatnej

we Lwowie, za nader umiarkowanem wynagrodzeniem, podejmie się udzielania uczeń VI klasy wyższej szkoły realnej. Zgłoszenia pisemne uprasza adresować: „P. S. Administracja *Gazety Narodowej.*"

OSOBA

w sile wieku, z rodziny uczciwej, podupadłej, obywatelsk. obznajomiona praktycznie z gospodarstwem wiejskiem i miejskiem, kuchnią, ogólnem zarządem i utrzymaniem porządku; przytem umie szyć oraz oprócz domowego zatrudnienia potrafi zająć się ogrodem warzywnem i t. p. wolna, samoistna, poszukuje zaraz miejsca; może także być wyręczycielką pani domu, lub przy osobie słabej do pielęgnowania, czytania, albo też jako bona do jednego dziecięcia. Łaskawe zgłoszenia na listy franco pod lit. A. Z. poste restante Lwów 1257

BIURO DZIENNIKOW

Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

przyjmuje 852

przedpłatę i ogłoszenia

po oryginalnych cenach redakcyjnych do wszystkich dzienników całego świata.

Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poleca się prawdziwy

Pain-Expeller

z „kotwicą", jako bardzo skuteczny środek domowy.

1906

Handel założony w roku 1789.

Zupełnie świeży transport

HERBATY CHIŃSKIEJ

otrzymał i poleca handel 1187

Fryderyka Schubutha

we Lwowie

Rynek l. 45.

Cenniki szczegółowe bezpłatnie i opłacone.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

Każda Kapsułka opatrzona jest na czarno oddrukowanem nazwiskiem........ (MIDY)

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH

1097

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera.

W drukarni Pillera i Spółki

nabyć można książkę do modlenia dla mężczyzn pod tytułem:

OFFICJUM

czyli

„Powinność codzienna Chrześcian"

zebrane przez **M. Szajnę Karmelitę.**

Cena:			
	za egzemplarz broszurowany	1 złr.	— ct.
	„ „ oprawny w płótno	1 „	50 „
	„ „ „ w safian z klamrą	2 „	50 „

Jest do sprzedania:

Siano bardzo dobre 100 kilogr. po 3 złr.

Słoma bardzo dobra 100 kilogr. po 2 złr.

Owies bardzo dobry 100 kilogr. po 7 złr.

Do pomieszczenia koni i bydła stajnie bezpłatnie.

Mega, powiat Wiżnicki na Bukowinie. Poczta i dworzec kolei żel. Berhomet nad Seretem. 1203 *Georg Flondor.*



FABRYKA MOEDLINGSKA

poleca

Na sezon karnawałowy!

Artykuły balowe.

Dla panów:		Dla pań:	
Meszty paryskie gemzowe	zł. 3·25 i 3·50	Meszty płytkie gemzowe	złr. 1·90
„ „ lakierowane	„ 4·— i 5·—	„ „ złote i lakier.	zł. 2 i 2·20
„ jasne okładane lakier.	„ 5·50	„ „ gemzowe, złote i lakier. z kokardą	2·30, 2·35 i 2·60
„ głęboko wycięte Maliére	złr. 4·80	„ takież haftowane	złr. 3·20
Buciki kidowe	„ 5·—	„ „ satynowe białe	„ 2·10
„ okładane lakierem	złr. 4·50 i 5·50	„ „ skórkowe białe haftow.	3·—
„ satynowe okład. lakier.	złr. 5·—	„ „ Chevreau czarne i złote	złr. 3·20 i 3·50
„ jasne „ „	„ 6·50	„ paryskie szamerowane atłasowe białe	złr. 2·50
„ lakierowane całe	złr. 5·75 i 6·—	„ takież złote i lakier	2·20, 2·50 i 3
		„ „ prunel. franc. obcasy	2·50

Wielki wybór meszcików dla panienek i chłopczyków ze skórki złotej, gemzowej i marokinowej.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Filie: Kraków, ul. Grodzka 34; Czerniowce, Hauptstrasse 9; Brzeżany, Brody, Drohobycz, Jarosław, Kołomyja, Przemyśl, Rzeszów, Suczawa, Sambor, Stanisławów, Stryj, Tarnów, Tarnopol. 1157

NOWO URZĄDZONY

pierwszy koncesjonowany przez Wysokie c. i k. Ministerstwo

GŁÓWNY MAGAZYN BRONI i przyborów uniformowych

STEFANA PIELECKIEGO

we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.

otrzymał świeży transport

PERFUMERJI ANGIELSKIEJ i FRANCUSKIEJ wyrobów japońskich i galanteryjnych

ze skóry, brązu, drzewa, kości słoniowej, perłowej konchy, szyldkretu, bambusu i t. p.

WACHLARZE i PARASOLKI DEKORACYJNE

po ct. 10, 15, 25, 50 i złr. 1, 2 i 3·50.

Najlepsze brzytwy szwajcarskie i angielskie

od 1·50 do 6·50

1254 **PASKI do obciągania brzytew**

MYDŁA i PENZLE do GOLENIA.

Ceny nadzwyczaj niskie.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY Stanisława Bizańskiego w Krakowie

dalej prowadzi pozostała wdowa

MARJA BIZANSKA

a polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, zapewnia, iż jedynem jej staraniem będzie, sumienną pracą zadowolnić wszelkie wymagania i zyskać zaufanie umiejętnem wykonaniem robót w zakres fotografii wchodzących. 1228

Wiedeń, „Hotel Métropolé."

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. 457 **Wielki hotel pierwszorzędny,** 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową") kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych.

Awazy Charow

kąpielowy,

który przez szereg lat pracował w pierwszorzędnych zakładach kąpielowych, wykonuje wszelkie procedury, masowania i nacierania według najnowszej metody.

Mieszka przy ulicy Ruskiej pod l. 6. — Zastać go można w łazienkach „Diany" przy ulicy Słowackiego.

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

NAJWIĘKSZA W KRAJU **CZYTELNIA 32.000 tomów** polskich, niemieckich, francuskich i angielskich, tudzież **SKŁAD NUT** na wszystkie instrumenta i do śpiewu **WYPOŻYCZALNIA NUT 57.000 sztuk** 971 dawniej **KAROLA WILDA** *uzupełniona najświeższemi nowościami* połączone zostały z księgarnią przy placu Katedralnym.

Warunki abonamentu i katalogi rozsyłają się na żądanie franko.

Skład komisowy wyrobów tkackich

wzorowego warsztatu tkackiego

1163 **w Glinianach**

w handlu

Walerji Wojczyńskiej

we Lwowie plac Marjacki l. 10.

poleca w wielkim wyborze

Płótna z doborowej przędzy, białe pięknie apretowane na koszule. Kalesony, Poszewki i Prześcieradła bez szwu, Dymki białe lniane i pół z bawełną, Bieliznę stołową i Ręczniki wykończone na warsztatach systemu „Gaquarda", Chustki do nosa, Ścierki do kuchni, szkła i prochu, Chodniki, Portjery, Drelichy na story i materace, Worki na zboże bez szwu i szyte, oraz grube i silne płótna na maglowniki, ścierki i t. p.

---

10 medali zasługi 12 dyplomów uznania

za niezrównane wyroby

KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLINA

skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska,

do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILANTINA,

nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 centów.

Olejek chino-taninowy, 31

działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct,

Esencja miętowa do płukania ust,

oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY

do czyszczenia zębów.

Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i cuchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 centów.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika l. 3 ulica Halicka róg Wałowej; w Krakowie Sukiennice l. 2; w Czerniowcach Rynek l. 2

M[ME] **MARIE**

uczennica Wertha.

NAUKA KROJU damskiego

ułatwionym sposobem według najnowszego systemu paryskiego.

Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej

Cały kurs kosztuje 10 złr.

Zapisywać się można codziennie. — **Wpisowe 2 złr.**

FORMY PAPIEROWE na suknie, zarzutki, okrycia, ubranka dla dzieci itd. w cenie od 30 ct. do 2 zł.

Ulica Akademicka l. 12, parter.

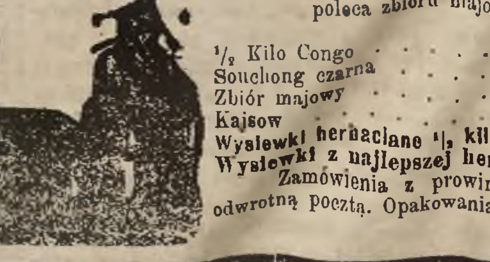
Ulica Akademicka l. 12. Ulica Akademicka l. 12.

HANDEL HERBATY

1207 **chińsko-rosyjskiej**

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.



poleca zbioru majowego:

½ Kilo Congo	złr.	1·60
Souchong czarna	„	2·—
Zbiór majowy	„	3·—
Kaisow	„	4·—
Wysiewki herbaciane ½ kilo	„	1·30
Wysiewki z najlepszej herbaty	„	1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowania nie liczy.

PRACOWNIA SUKIEŃ DAMSKICH 1666

MARYI MATYSIEWICZ

przy ulicy Sobieskiego l. 12. we Lwowie

przyjmuje wszelkie w zakres krawieczczyzny wchodzące zamówienia po jak najprzystępniejszych cenach oraz nauka kroju francuskiego.

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 12. lutego 1889 wydaje

4½% ASYGNATY KASOWE

z 90-dniowem wypowiedzeniem i 1193

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 5% Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 15. Maja 1889 po 4½%.**

Lwów dnia 11. Lutego 1889.

Dyrekcja.

Przedruku nie płacimy

!Najtańsze źródło do nabycia!

wszelkich potrzeb

do szycia, haftu i krawieczczyzny damskiej:

BAWEŁNY, nici i wełny do robót drutowych
WŁÓCZKI berlińskiej, perskiej, smyrneńskiej, Harasu, Filozeli, Sznelki i Paciorek
WSTĄŻEK, Wypustek, Szlarek, Wstawek i Koronek
HAFTÓW na kanwie, atłasie i aksamicie
MYDEŁ, Perfum, Wody kolońskiej, Grzebieni i Szczotek
PORTEMONAIS, Woreczków i Sakiewek
RZEŹB z drzewa z wycięciem na haft,

INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH

jako to:

Harmonik ręcznych i ustnych, Horophonów, Cyter, Skrzypiec, Gitar itp.

Strun wszelkich i przyborów do reperacji fortepianów

w Handlu pod firmą:

A. SEDLAK

we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 9.

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).